

Dziś: Wezbrane wody rzeki zalały dwa miasta

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Przedownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 287

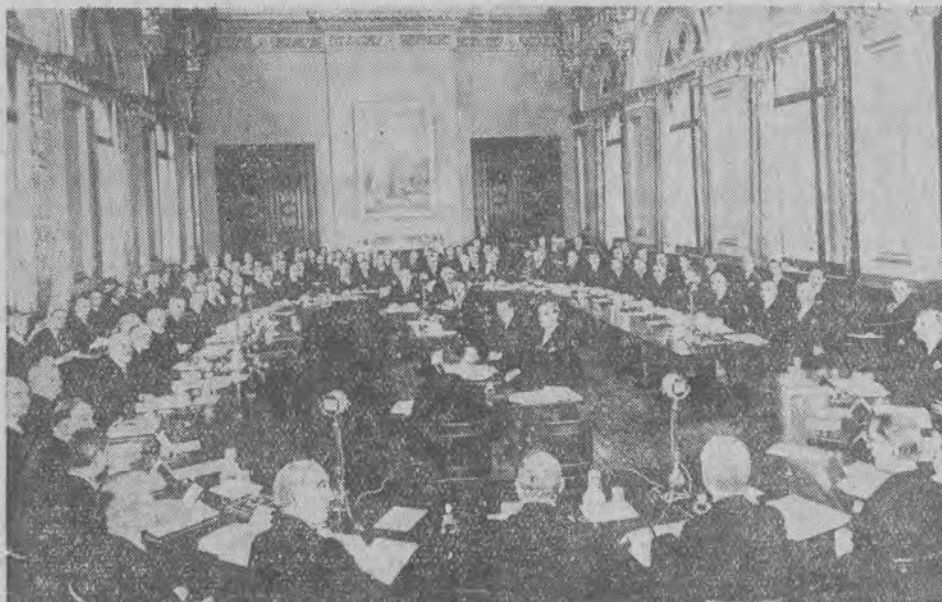
Ł

Rok 65

Piątek, dnia 13 grudnia 1935



Wielkie polowanie dyplomatyczne na dziką odbyło się w poniedziałek w Niemczech na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych. Na zdjęciu widzimy wielkiego łowczego Rzeszy min. Goeringa w towarzystwie ambasadora polskiego w Berlinie Lipskiego.



W Londynie odbyło się otwarcie konferencji morskiej, w której biorą udział delegaci Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonii. Otwarcia konferencji dokonał premier angielski Stanley Baldwin.

Szyfrowany telegram z decyzją o losach Abisynji

Plan Hoare - Laval, dotyczący pokojowego załatwienia sporu włosko - abisyńskiego, doręczony został zainteresowanym stronom — Minister Eden wyjechał do Genewy

Rzym. (PAT). Dziś wczesnym raniem ambasador francuski otrzymał z Paryża telegram szyfrowany, zawierający propozycje francusko-angielskie w sprawie załatwienia konfliktu abisyńskiego. Podobna depesza szyfrowana nadeszła również do ambasady angielskiej. Po wzajemnym uzgodnieniu doniesień, obaj ambasadorowie francuski i angielski zamierzają w ciągu dzisiejszego popołudnia zakomunikować urzędowo Mussoliniemu treść propozycji, wypracowanych przez premiera Laval'a i sir Samuela Hoare'a.

W kołach francuskich wyrażana jest opinia, że Mussolini udzieli odpowiedzi na propozycje dopiero po pewnym czasie, ograniczając się obecnie tylko do urzędowego pokwitowania demarche. W każdym razie nie przewidują tu, aby odpowiedź włoska mogła nastąpić przed 12 b. m., tj. przed zebraniem się komitetu koordynacyjnego,

mającego — jak wiadomo — zająć się sprawą embargo na naftę.

Koła włoskie podkreślają, że data ta nie będzie miała żadnego wpływu ani na treść, ani na termin odpowiedzi rządu włoskiego.

Paryż. (PAT). Premier przyjął dziś ambasadora włoskiego Cerrutiego oraz posła abisyńskiego Volde Ma-

ryama, którym nieoficjalnie zakomunikował tekst francuski angielskich propozycji pokojowych.

Londyn. (Tel. wł.) Eden wyjechał w środę o godz. 2 z Londynu, udając się bezpośrednio do Genewy. Przy wyjeździe odmówił udzielenia jakiegokolwiek informacji o wyjeździe i celu.

Mówią, że wyjazd ten ma związek

„Będziemy walczyć nożami...”

Cesarz Abisynji nie godzi się na żadne ustępstwa terytorjalne na rzecz Włoch i zapowiada walkę do ostatniego tchu

Sztokholm. (Tel. wł.) Skandynawscy korespondenci wojenni uzyskali z Negusem wywiad na temat zakończenia wojny włosko - abisyńskiej. Cesarz Abisynji był — zdaniem korespondentów — wzburzony wiadomością o

zgodzie Europy na podział Abisynji i zakończył swoje wywody oświadczeniem: „Rozpocznie się heroiczna walka o naszą wolność, a jeśli zabraknie karabinów i amunicji, będziemy walczyli nożami do ostatniego tchu!”

z uchwałą gabinetu angielskiego, który obradował w środę rano. Na posiedzeniu tem miała zapasć uchwała, by plan, zwany planem Hoare-Laval, został przedłożony komitetowi 18-tu w Genewie. Sprawa zakazu wywozu nafty do Włoch, ma być odroczone na czas późniejszy. — „Reuter” twierdzi, że plan załatwienia sporu włosko - abisyńskiego wysłany został do Rzymu i Genewy.

Ponętna propozycja

Adis Abeba. (PAT). Grupa finansistów angielskich miała jakoby zaproponować negusowi pożyczkę w wysokości miliona funt. szter. w zamian za udzielenie koncesji na wyłączną eksploatację bogactw mineralnych kraju w przeciągu 30 lat. Trudności w doświadczeniu do skutku tej transakcji może jednak wywołać fakt, iż liczne koncesje zostały już udzielone innym grupom.

Senat zbiera się w czwartek

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek o godz. 12-tej zbiera się Senat, po raz pierwszy w sesji zwyczajnej. Na porządku dziennym stoi wybór wicemarszałka na miejsce dotychczasowego wicemarszałka Światłowskiego, oraz wybór komisji. (w)

Kunktatorstwo i chowanie głowy w piasek...

Ludowcy chcieliby walczyć z Żydami, ale boją się do tego przyznać i chcieliby iść razem z socjalistami, ale boją się odpowiedzialności...

Warszawa, 10 grudnia

Dwudniowy zjazd Stronnictwa Ludowego zakończył się przyjęciem szeregu rezolucyj i uchwał, tudzież też programowych. Uchwały przyjęte uległy w prasie stołecznej konfiskacie, trudno je przeto reprodukcować. Tez programowych jeszcze nie ogłoszono, a one właśnie mogłyby stanowić najciekawszy materiał dla obserwatora. Wskazywałyby najdowodniej, jak ludowcy przesunęli się na lewo.

Zresztą i tak jest to dość widoczne. Jak dotychczas w stronnictwie zmagają się dwa kierunki: radykalny i umiarkowany. Typowym reprezentantem ostatniego jest Witos, który, choć

nieobecny, posiada wpływ silny na zwolenników, skupionych głównie około krakowskiego „Piasta”, posiadającego wśród prasy partyjnej największą poczytność.

Kilkakrotnie na kongresie dochodziło do ostrzejszych starć pomiędzy „piastowcami” a zwolennikami kierunku radykalnego. Najdrastyczniejsze było starcie o ujęcie światopoglądu: radykali nie chcieli uznać poglądu chrześcijańskiego za podstawę ideologii ludowej, ale ostatecznie musieli ustąpić pod zdecydowaną presją „piastowców”, którzy nawet zagrozili wycofaniem się z kongresu. To było największe zwycięstwo „piastowców”

na zjeździe, a na innych punktach musieli ustępować.

Ogłoszone uchwały poruszają merytorycznie sprawę żydowską, której wymienienia skrupulatnie się wystrzegano. Przyjęto tedy rezolucję:

„Kongres uznaje konieczność podjęcia akcji, zmierzającej w kierunku zorganizowania na zasadach spółdzielczych zbytu produktów rolnych, przetwórstwa, wspólnych zakupów itd. jako też ruchu oświatowego i zawodowego.”

W innym miejscu czytamy:

„Upatrując w rozwoju spółdzielczości jedną z dzwigni naprawy gospodarczej...”

Rzecz zrozumiała, że każda akcja

spółdzielcza na wsi idzie naprzeciw Żydom. Niedawno Żydzi podjęli wielki alarm przez izby handlowo-przemysłowe z powodu skupu zboża przez wojskowość bezpośrednio od producentów z poniesieniem wszelkich pośredników prywatnych, a przy oparciu się o spółdzielnię.

Skup zboża po wsiach, który dotąd w olbrzymiej większości kraju był monopolem w rękę Żydów po wsiach, zaczyna wychodzić z ich rąk i przechodzi w ręce młodych działaczy wiejskich, wychowanych już w szkole polskiej, i ludzi, którzy przeszli przez wojsko. Dzieje się to przede wszystkim na terenie Kongresówki i wyniki osiągnię-

Wystarczy spróbować raz
aby przekonać się, o wyjątko-
wej dobroci wina
n 18988
f. „Vinonia“
Łódź, Andrzeja 7. tel. 122-34.

te są bardzo korzystne. To jest uniezależnienie wsi z pod gospodarczej okupacji żydowskiej, w której ona pozostawała przez lata. Ruch antyżydowski krzewi się bardzo bujnie w kraju, zwłaszcza na wsi, i kwestia żydowska tam istnieje. Uchylanie się od jej poruszenia jest chowaniem głowy w piasek.

Hasło reformy rolnej bez odszkodowania mieściło się swego czasu w programie Stronnictwa Chłopskiego, a przez pewien czas w programie „Wyzwolenia”. Teraz Stronnictwo Ludowe domaga się przejęcia ziemi państwowej i wielkich latyfundiów na rzecz bezrolnych i małorolnych — bez odszkodowania. Jest to znaczne posunięcie na lewo. Najpierw postulat ten przyjęto bardzo życzliwie i oklaskiwano go gromko, a potem podnosiły się głosy, żeby opłacać bodaj 100 zł tytułem odszkodowania, bo wtedy przejęcie własności będzie pewniejsze.

W prasie socjalistycznej nieustannie podnosi się hasło współdziałania robotników z chłopami. Na kongresie ludowców i w przemówieniach i w rezolucjach hasło to znalazło żywy odźwięk, ale było podawane w dyskretniej kuszulce, żeby zbyt go nie obnażać. Nie mówiło się zatem o współdziałaniu z P. P. S., lecz o wspólnym froncie z zorganizowanym światem robotniczym.

Trudno jest przypuszczać, by tu była mowa o komunistach, bo nastrojów komunistycznych na kongresie nie było; trudno przypuszczać, że chodzi tu o organizację „sanacyjną”, gdyż przeciwko systemowi panującemu kongres wypowiedział się bardzo zdecydowanie. Zatem chodzi tylko o P. P. S., ale podano to w formie niewyraźnej, osłoniętej, żeby tylko uchylić się od pełnej odpowiedzialności.

Słowem, obecni kierownicy Stronnictwa Ludowego zaglują na lewo. Zmieniają tor akurat w tym momencie, kiedy ludność wiejska, zrażona do dotychczasowych przewódców, coraz żywciej odnosi się do hasła obrotu narodowego i coraz goręcej skupia się

pod jego sztandarami.
I tak będzie nadal. Bo chłop jest realistą i chce mieć wyraźną sytuację. A tę znajdzie tylko w obozie narodo-

wym. Kierownicy obecni Stronnictwa Ludowego zamiast pójść jasno i zdecydowanie, uprawiają kunktatorstwo w rzeczach najistotniejszych.

Atak opozycji w izbie gmin

Na ataki odpowiedział premier Baldwin

London. (Tel. wł.) Zaniepokojenie z powodu wiadomości z Paryża w sprawie propozycji pokojowych znalazło żywy wyraz w debacie parlamentarnej. Mówcy opozycyjni, niezadowoleni z odpowiedzi min. Edena, dawali wyraz przypuszczeniom, że doniesienia prasy francuskiej muszą być w znacznym stopniu prawdziwe.

Po ożywionej dyskusji przemawiał premier Baldwin, określając stanowisko rządu w sprawie zatargu włosko-

abisyńskiego. Oświadczył on, że rząd na podstawie obserwacji, poczynionych na przestrzeni ostatnich 3 miesięcy, ustala, co należy robić w przyszłości dla podniesienia prac Ligi Narodów. Minister Eden jedzie w środę do Genewy i wkrótce wiadome będą dane, dotyczące ogólnej sytuacji międzynarodowej, które ułatwią podjęcie decyzji, co do dalszej akcji dyplomatycznej.

Na froncie walk w Abisynji

Fałszywy alarm o ataku lotniczym na Adis Abebę

Adis Abeba. (PAT). Dzisiaj o godz. 5.30 rano zawiadomiono wszystkich mieszkańców stolicy, że spodziewany jest atak lotniczy i wezwano ludność do opuszczenia miasta. Wobec

tęgo, że do godz. 8 nie ukazał się żaden samolot włoski nad miastem, powstało przypuszczenie, że był to fałszywy alarm.

Włosi o taktyce wojennej Abisyńczyków

Wysoki komisarz włoski twierdzi, że stoi ona w jawnej sprzeczności z temperamentem i duchem dowódców abisyńskich

Asmara. (Tel. wł.) Wysoki komisarz armii włoskiej wytyczył główne podstawy akcji zbrojnej w Afryce. Do rozbicia przeciwnika winna doprowadzić akcja, prowadzona bez pośpiechu, jednak zdecydowanie i planowo. Wobec tego, że ster poczynają wojennych znajduje się stale w rękach włoskich, nie może być mowy o niespodziankach dla armii włoskiej w tym zakresie. Taktyka Abisyńczyków

polega na ciągłym cofaniu się w głąb kraju bez doprowadzania do zdecydowanych rozgrywek. Ten sposób prowadzenia wojny stoi w jawnej sprzeczności z temperamentem i duchem dowódców abisyńskich. Wojska różnych rasów są wyraźnie niechętnie tej taktyce. Ta metoda walki demoralizuje armię abisyńską, przyczyniając się w ten sposób do korzystnego kształtowania sytuacji wojennej dla Włoch.

Proces o zajścia wyborcze w Wyrzyskiem

Co widzieli świadkowie zajść

Przed sądem przewija się korowód świadków, którzy zeznają na okoliczności objęte aktem oskarżenia

Bydgoszcz, 11. 12. W dalszym ciągu rozprawy zeznawał świadek Marjan Konek, przewodniczący komisji wyborczej w Wiktorówku, kierownik szkoły. Świadek opowiada, że około godz. 9 wdarł się tłum do mieszkania. W takiej sytuacji komisja schowała się na strych. Na wezwanie tłumy św. zszedł na dół. Na żądanie tłumy żona świadka oddała rewolwer. Napastnicy zabrali listy wyborcze i zniszczyli je.

Następnie zeznaje świadek Stanisława Suchoniowa, żona strażnika z Wiktorówka. Stwierdziła ona, że do mieszkania jej wtargnęli Marjan Żolna, Stanisław Michalski, Wnuk i Cholewiński w poszukiwaniu za bronią. Po zeznaniach Kazimierza Zawodnej, nauczycielki z Wiktorówka, które nie wniosły nic nowego, zeznawał świadek Kominowski z Łobżenicy, strażnik graniczny, który pełnił służbę w lokalu wyborczym w Łobżenicy. Około południa — stwierdza świadek — zebrani w lokalu wyborczym poczęli uciekać, zatykając sobie usta i nos. Okazało się, że ktoś wylał na podłogę cuchnącą cieć.

Świadek Stefan Kniola, strażnik graniczny, zeznaje o zajściach w Wiktorówku. Stwierdza, że w czasie zajść został rozbity przez oskarżonych Marjana Żolnę i Brzezińskiego.

Świadek Pisula zeznaje, że idąc z kościoła do domu w Wiktorówku, został pozbawiony brzojownika przez Wnuka i Żolnę. Nadbiegli później Adamski, Gapa i Rugowski umieścili go w szopie, przy której Rugowski stanął na warcie.

Na rozprawie w dniu 11 grudnia

zgłosił się dobrowolnie oskarżony Jan Wnuk, poszukiwany listami goń. zemi.

Pierwszy zeznaje Stanisław Fós, strażnik graniczny. Opowiada on, że w piątek, dnia 3 września, otrzymał poufną wiadomość, iż „bojówkarze” Stronnictwa Narodowego zamierzają rozbijć straż graniczną i zabrać z placówki w Łobżenicy broń. Dalej zeznawał św. Kazimierz Jaskólski, strażnik graniczny. Stwierdza on, że po zawiadomieniu go przez strażnika Suchonia o zajściach w Wiktorówku natychmiast powiadomił o tem posterunek policji łobżeńskiej. Wraz z patrolem pod dowództwem Nowaczyka wyjechał do Wiktorówka. W dalszym ciągu zeznawali świadkowie: Stanisław Binkowski, strażnik graniczny, Wojciech Staskowiak i Leonard Jankowski. Świadek Jerzego Steinmetzera, nie mówiącego po polsku, przesłuchano przy pomocy tłumacza. Z zeznań jego wynika, że miał on widzieć przerywanie drutów telefonicznych.

Bydgoszcz. (Tel. wł.) W dalszym ciągu zeznawali: st. strażnik graniczny Roman Mąka. Jechał on do Wiktorówka razem ze starostą wyrzyskim. Przeprowadzał razem z inspektorem Wujakiewiczem rewizję w domu Marcysiaka. Podczas rewizji wydostali jakiegos osobnika.

Przewodniczący: — Florjana Tomasa?

Florjan Tomasz wstaje z ławy oskarżonych.

Śwd. Mąka oświadcza: — To chyba nie ten. Potem pojechał do Luchowa, gdzie był świadkiem ataku tłumy na lokal wyborczy. Rzucano kamienie i

cegły. Wytluczono kilka szyb.

Przewodniczący: — Kto z oskarżonych był w tłumie?

Świadek przygląda się dość długo ławom oskarżonych i wreszcie wskazuje na uśmiechającego się Jacosza.

Mąka: — Oto ten, który się uśmiecha.

Jacoszek staje i oświadcza, że był w Wiktorówku, więc nie mógł być równocześnie w Luchowie.

Śwd. Andrzej Bogaczyk i Roman Adamik nie wnoszą do sprawy nic nowego.

Śwd. Józef Kubera zeznaje, że w dniu wyborów szedł do kościoła do Górki Klasztornej. Zatrzymali go w drodze oskarżeni Brzeziński i Fós, kazali podnieść ręce do góry i wydać broń. Ponieważ broni przy sobie nie miał, zabrali go do domu i tam przeprowadzili rewizję.

Obszerne zeznaia składa Teodor Mańczyk, podkomisarz str. gran. w Łobżenicy. Przedstawia on w płynnym przemówieniu zajścia w Luchowie, nadając im charakter groźnej i długotrwałej walki o lokal wyborczy. W tłumie napastników było 150 do 200 osób. Rzucano petardy i kamienie. Gdy przyjechał do Luchowa, w groźnej sytuacji zastał strażnika Pilarczyka, który był ranny. Pod osłoną rewolweru poprowadził Pilarczyka do budynku komisji wyborczej, a gdy tłum począł atakować budynek ze wszystkich stron, skrył się na strychu. Z tłumy dochodziły okrzyki: „Poddajcie się, bo gen. Rydz-Śmigły jest aresztowany! Roman Dmowski jest prezydentem, a gen. Haller ministrem spraw wojskowych!” —

Około godz. 14 tłum się uspokoił i zaczął się rozchodzić. Wtedy jednak przybyli na rowerach Tomasz i Maskuliński i przemówili do tłumy i atak na lokal rozpoczął się nanowo. W pewnym momencie ranny został str. Krajniak. Tłum wdarł się do lokalu i zdemolował go. Później nastąpiło uspokojenie.

Podczas przesłuchiwań świadków na znacznej bliskości siedzą przedstawiciele komendy okręgowej straży granicznej, bacznie słuchają, a nawet pewne fragmenty zeznań notują.

Śwd. Mieczysław Reiman słyszał jak w tłumie krzyczano: „Łać Bebechów!”

Śwd. Bagniewski przesłuchiwany był na tę okoliczność, że oskarżeni Polcyn i Tomasz chcieli go wódką podniecić do napadu na lokal wyborczy w Luchowie. Rzeczywiście zeznaje, że spotkał w Łobżenicy Tomasia, który zaproponował wstąpienie do Polcyna na kieliszek wódki. Polcyn istotnie wyciągnął z szafki małą buteleczkę i chciał częstować, ale św. powiedział, że za mało i że nie wato nawet zacząć pić. Potem poszedł do domu.

Prokurator: — Czy Polcyn namawiał świadka do napadu na lokal wyborczy w Luchowie?

Śwd.: — Nie. Ale w rozmowie powiedział, jeżeli chce iść do Luchowa, to może.

Przewodniczący: — Po co świadek miał tam iść?

Śwd.: — O tem nie było mowy, bo jak zapytałem, czy mogę iść do Luchowa, to Polcyn odpowiedział, że tak.

Śwd. Władysław Konon, funkcjonariusz urzędu śledczego w Bydgoszczy, był wydelegowany dla przeprowadzenia wywiadów w Wiktorówku. Śwd. stwierdza, że kierownictwo zajęć spożywało w rękach Polcyna. Polcyn w dniu wyborów był kilka razy u Reinholza.

Przewodniczący: — Kto go tam widział?

Na to pytanie świadek nie daje odpowiedzi. Dalej dowodzi, że Toman był łącznikiem między Polcynem a Reinholzem, któremu przynosił do Polcyna meldunki.

Przewodniczący: — Kto to panu powiedział?

Świadek nie daje znowu odpowiedzi. Podczas rewizji u Reinholza znalazł Konon dwa blankiety z podpisami Polcyna i Grochowskiego, które, jak później wyjaśniał Reinholz, były pozostawione u niego na wypadek aresztowania tamtych do wystawienia pełnomocnictw obrońcom. Następnie świadek mówi o tem, że w czasie przeprowadzenia wywiadów otrzymał wiadomość, jakoby Reinholz do trzech przybyłych do niego osobników miał się wyrazić: „Czekajcie tam, zaraz przyjedzie tam dla was samochód”.

Przewodniczący: — Kto to panu powiedział?

Śwd.: — Nie mogę tego wydać, ale mówiła osoba zupełnie pewna, która tę rozmowę podsłuchiwała.

Przewodniczący: — Kiedy to było i o jakiej godzinie?

Śwd.: — Następnego dnia po wyborach, wieczorem.

Przewodniczący: — Z kim Reinholz rozmawiał?

Śwd.: — Z jakimś trzema osobnikami. Zdaje się, że był tam Polcyn.

Prokurator: — Kto wyjechał samochodem?

Śwd.: — Informator mój mówił, że wyjechała żona Reinholza.

Prokurator: — Co pan znalazł przy rewizji oprócz tych dwóch blankietów?

Śwd.: — List od syna Reinholza, że chciałby być w dniu wyborów w domu, bo będzie pewnie tam gorąco. List ten znikł, jednak później znalazł się z powrotem.

Adw. Wirski: — Czy jadąc do Łobżenicy, świadek wiedział już o ucieczce oskarżonych?

Śwd.: — Nie wiedziałem.

Adw. Wirski prosi o odczytanie protokołu, z którego wynika, że doniesienie na Reinholza wiadome było dopiero 16 września, kiedy świadek Konon już dawno opuścił Łobżenice.

Adw. Krysiak: — Czy konfident, który podsłuchiwał rozmowę Reinholza z trzema towarzyszami, podał św. miejsce, skąd podsłuchiwał?

Śwd.: — Dokładnie miejsca nie podał.

Adw. Wirski prosi o odczytanie doniesień policyjnych, z których wynika, że Reinholz nie jest wogóle wymieniany, dalej prosi o zwolnienie św. z tajemnicy służbowej i żąda wymienienia nazwiska informatora.

Prokurator wypowiada się przeciw temu wnioskowi i sąd wniosek odrzuca.

Proces trwa.

Proces o nadużycia w Banku Ludowym w Lesznie



Osk. Stanisław Rychlicki

Przed sądem okręgowym w Lesznie toczy się rozprawa w sprawie wielkich nadużyć w Banku Ludowym w Lesznie. W procesie tym, jako główny oskarżony, występuje Rychlicki, który został przyjęty do Banku Ludowego w 1926 roku, jako trzeci członek zarządu. Sąd przeprowadza badanie świadków w celu ustalenia stopnia winy Rychlickiego i dokładnego wyjaśnienia poszczególnych nadużyć, jakich dopuścił się oskarżony. Na zdjęciu rysunek oskarżonego Stanisława Rychlickiego.

Oddział Mandzuko zajął chińskie miasto

Londyn. (PAT). Według doniesień ze źródeł chińskich, miasto Kujuan zostało zajęte przez oddział mandzuko po wycofaniu się milicji chińskiej, której dowódca Li-Ke-Czeng został śmiertelnie ranny. 12 milicjantów również odniosło rany.

na gorącym uczynku

Organ „Lewjatana” „Kurier Polski” atakuje „sanacyjny” „Kurier Poranny” za walkę z kartelami i wytyka mu niekonsekwentne stanowisko. Równocześnie organ „Lewjatana” daje do zrozumienia, że „Kurier Poranny” ma ręce, które brały... niektóre kartele w obronę.

Jedno z pism warszawskich, informując o tej polemice „Kurjera Polskiego” z „Kurjerem Porannym”, utrzymuje, że organ Lewjatana zarzuca dwuznacznie „Kurjerowi Porannemu” pobieranie subsydjów od pewnych karteli.

Ciekawi jesteśmy, jak na to zareaguje „Kurier Poranny”.

„Sanacyjny” „Gazeta Polska” krytykuje organ „sanacyjny” konserwy „Czas” za niewyraźną obronę interesów rolnictwa, które nagle ma tylu opiekunów, i tak pisze:

„Nie rozumiemy, czy „Czas” pragnie reprezentować interesy rolnictwa czy też Lewjatana”.

W odpowiedzi na to „Czas” twierdzi, że nie potrzebuje wogóle wyjaśnić kogo reprezentuje, gdyż „wyboru dokonał już bardzo dawno, kiedy jeszcze ani obecnej „Gazety Polskiej”, ani jej protoplastów nie było na świecie”.

Rozmówki wcale, wcale... Mogłoby „Czas” jeszcze coś niecoś powiedzieć o samych narodzinach „Gazety Polskiej”.

Żydowski „Nasz Przegląd” donosi, że „akcja endecków w Poznaniu wzmacnia się z dniem każdym. Nieznani sprawcy wrzucili do cukierni Hirsztlika (Żyda — przyp. red.) bombę cuchnącą i spowodowali tam zamieszanie wśród obecnych gości. Przybyła natychmiast policja sporządziła protokół — sprawców jednak nie schwytano”.

W ślad za cukiernią „Esplanada” — żali się dalej „Nasz Przegląd” — która wywiesiła napis „Lokal chrześcijański”, ukazał się podobny plakat w cukierni „Italia”. Informuje on gości w sposób następujący: „Lokal dla chrześcijan”.

Bombę cuchnącą wykombinowali oczywiście Żydzi. O tablicach z napisem „Lokal dla chrześcijan” informacja prawdziwa. Aby Żydzi nie mieli pretensyj do chrześcijan, mogą zamieścić w swoich lokalach podobne napisy z napisem „Lokal dla Żydów”.

Kłęska burz i powodzi nad Europą

Wezbrane wody rzeki zalały dwa miasta

Wielkie spustoszenie w Grecji i Jugosławji — Nad kanałem La Manche szaleje burza

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą z Aten, burze, jakie panowały w Grecji w poniedziałek i wtorek, wyrządziły olbrzymie szkody. W Salonikach zostały wyrwione w znacznej ilości słupy telegraficzne, latarnie i drzewa. Konsulat jugosłowiański stoi pod wodą. Wobec zerwania tamy na rzece Aliakmon okolica została zalana wodą.

Z Macedonii dochodzą wiadomości o niezwykle silnej fali mrozów i dużych opadach śnieżnych.

Ateny. (Tel. wł.) Według nowych doniesień, w Grecji sroży się burza w dalszym ciągu. Na linii Monastyr—Saloniki został zatopiony pociąg osobowy. Pasażerów trzeba było ratować przy pomocy łodzi.

Saloniki. (PAT). Szkody wyrządzone przez powódź na terenach Macedonii w ciągu dwóch ostatnich dni obliczone są na 200 milionów drachm.

Rzeki Aliakmon i Wardar wystąpiły z brzegu.

Białogród. (PAT). Wskutek wylewu rzeki Wardar miasto Skoplje w Serbji południowej zostało zalane. Linja kolejowa Skoplje—Gwergeli została uszkodzona przez wylew. Zebrane wody rzeki Wardar zniósł żelazny most kolejowy, co pociągnęło za sobą kilka ofiar w ludziach. Miasto Strumica stoi również pod wodą.

Londyn. (PAT). Wskutek szalejącej burzy nad kanałem La Manche, żegluga pomiędzy Douvrem i Folkestone została dzisiaj rano wstrzymana. W Boulogne od wczoraj oczekuje 200 pasażerów.

Parowiec „Prince Leopold”, płynący z Ostendy, zmuszony był zatrzymać się w Douvres. Żegluga pomiędzy Dieppe a New Taren nie została przerwana. Samoloty z Croydon odleciały w kierunku Europy.

Echa spisku b. kombatanów w Estonji

Jak planowano dojść do władzy

Tallin. (Tel. wł.) Energicznie prowadzone jest w dalszym ciągu śledztwo w sprawie niedoszłego zamachu b. kombatanów, uczestników tajnego zebrań. Osoby, znajdujące się na liście projektowanego rządu, osadzono w więzieniu. Prowadzone jest śledz-

two przeciw b. prezydentowi państwa Teemantowi Foennissonowi.

Komunikat urzędowy donosi, iż wśród spiskowców panowało przekonanie, że łatwo może być dokonane obalenie rządu, o ile uda się aresztować prezydenta republiki, naczelnego



Jedna z krzywizn toru bobslejowego w Garmisch-Partenkirchen

Gdy Kraków zapada w sen zimowy...

Wszędzie „majowa bryndza”

Adwokatów krakowskim oprzykrzył się Karp „po żydowsku” — „Wikarówka” rośnie... — Smutny koniec „Jamy Michalinowej”

Od własnego korespondenta „Orędownika”

Kraków, 10 grudnia.

Z nastaniem zimy Kraków staje się zazwyczaj cichy i spokojny. Kończy się pora wycieczek, zjazdów i uroczystych obchodów, maleje rozgwar uliczny, pustoszają planty, a Krakowianin zaczyna pedzić „żywoć pocziwego człowieka”, przykładnie przy ognisku domowym. Chyba, że go nie ma... W takim wypadku przesiedlają u Hawelki i przy czarnej kawie rozstrzyga losy świata.

Czy w Krakowie jest to zw. „sezon”? Mówi się przecież o sezonie w Zakopanem, o sezonie w Krynicy, dlaczego nigdy nie słychać o sezonie w Krakowie? Zwróciłem się o wyjaśnienie do jednego z krakowskich kupców.

— Sezon? Panie, w Krakowie nigdy sezonu niema. Zawsze „bryndza pomajowa”.

— Chyba majowa?

— Nie panie, pomajowa. Ale i z majową miałem trochę kłopotu. Dałem na wystawę kartkę z napisem „bryndza majowa”. I wie Pan? Musiałem ją zdjąć, bo powiedziano mi, że to napis „anty-państwowy”...

Nie wszyscy jednakże są takimi pesymistami jak ów kupiec. Są tacy, dla których sezon istnieje. Na przykład taki p. Zimny. Ma zakład kuśnierski i, gdy komu zaczyna być zimno, zaraz mu na myśl Zimny przychodzi.

Cieszą się na sezon świąteczny sprzedawcy ozdób choinkowych — głównie Żydzi. Wystawy żydowskich sklepów pełne są szopek, aniołków, żółbków...

Nadszedł także sezon na karpie. Wija się zbliża. Jeden tylko Karp (przez duże „K”) ma coś zły sezon. Znalazła

wodza armji, generała Laidonera oraz członków rządu. W czasie akcji spiskowcy mieli użyć broni palnej, granatów ręcznych, gazów, a po opanowaniu batalionu wojsk pancernych, również czołgów i samochodów. W godzinach rannych w niedzielę poczęli ściągać do Tallina częściowo już uzbrojeni członkowie oddziałów prowincjonalnych. W trakcie przeprowadzanych rewizji znaleziono 80 opasek, przeznaczonych dla nowych oddziałów gwardji cywilnej.

Dzienniki tallińskie, komentując sprawę niedoszłego zamachu stanu, podkreślają, iż był on zgóry skazany na niepowodzenie, bowiem przy istniejących silnych podstawach kraju jest rzeczą wykluczoną, aby potrafiła wstrząsnąć istniejącym ustrojem garstka ludzi.

Przemówienie płk. Becka?

Warszawa. (Tel. wł.) Według obiegających pogłosów w przyszłym tygodniu min. Beck ma zamiar wygłosić w komisji spraw zagranicznych exposé o sytuacji międzynarodowej. (w)

Echa strasznej katastrofy lotniczej

Londyn. (PAT) Przez całą noc drużyny ratunkowe pracowały nad wydobywaniem zwłok ofiar katastrofy lotniczej w Tatsfield zpod szczątków samolotu. Zwłoki przewieziono samochodami ciężarowymi do kostnicy w Caterham na przedmieściu Londynu. Zwłoki są tak zmasakrowane, że rozpoznanie ich przedstawia wielkie trudności. Inspektor ministerstwa lotnictwa udał się na miejsce wypadku.

Szajka szpiegowska w Jugosławji

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą z Białogrodu, władze wykryły tam szeroko rozgąlgiony spisek szpiegowski na rzecz Sowietów. W związku z tem aresztowano mieszkającego w stolicy lekarza rosyjskiego dr. Janickiego, który wzbudził podejrzenia z powodu regularnego otrzymywania większych sum pieniężnych, przyczem nie chciał zdradzić skąd one pochodzą.

W toku energicznych przesłuchań Janicki przyznał się, że pieniądze otrzymywał na cele szpiegowskie. Współpracował z b. pułkownikiem armji gen. Wrangla, Komarowskijem, równocześnie gen. sekretarza wojskowego związku Wranglistów w Jugosławji. Centrala tej organizacji mieści się w Paryżu, a prezesem jej był swego czasu uprowadzony przez Sowietów gen. Kutiepow. Komarowskij dostarczał swoim agentom dokumenty i materiały informacyjne, oraz statystyczne o organizacji Wranglistów.

W związku z wykryciem tej sprawy, władze jugosłowiańskie w ciągu ostatnich dni przesłuchały ogółem 80 osób, z których 8, w tem 2 kobiety, zatrzymano w areszcie śledczym. Obecnie prowadzone są dochodzenia do jakiego stopnia szpiegostwo obejmowało wojskowe władze jugosłowiańskie, z którymi Komarowskij z tytułu swego stanowiska w organizacji Wranglistów, miał utrzymywać żywy kontakt.

aplikantury adwokackiej. Hasło odzyskania adwokatury wyszło z Krakowa. Dowodzi to dużej ewolucji...

*

Śnieg dość wcześnie tego roku pokrył ulice miasta. Święty Mikołaj zjechał do grzecznych Krakowian saniami. Bieli się na plantach, puch śnieżny przyprużył kościół Marjański, Sukiennice i inne zabytki krakowskie, nadając im charakter jeszcze większej powagi i spokoju.

Mróz wstrzymał roboty budowlane. A ten rok był pod względem budowlanym bardzo bogaty. Biblioteka Jagiellońska przy Alei Mickiewicza stanęła — jak to mówią — „pod dachem”. Całkowite ukończenie tego monumentalnego gmachu spodziewane jest w roku 1937.

Budowa Muzeum Narodowego postąpiła dużo naprzód. Ukończony został blok frontowy wraz z częścią budowl, obejmującą salę reprezentacyjną. Muzeum powstaje z darów całego społeczeństwa. Dotychczasowy koszt budowy wynosi przeszło pół miliona złotych.

Zebrano dotychczas gotówką około milion złotych. A potrzeba jeszcze dużo...

Prace około kościoła św. Wojciecha zostały ukończone (a raczej przerwane z powodu braku funduszy). Dawne mury romańskie są obecnie widoczne, gdyż tynk został z nich odbity. Odsłonięty również został stary portal romański (od strony ulicy Grodzkiej).

Zwolennicy budowy „wikarówki” zacierają ręce z radości. Postawili na swoim. Wprawdzie budująca się wikarówka jest znacznie krótsza niż dawna, ale zawsze jest i... zasłania kościół Marjański. Twierdzą, że to jest potrzebne... Że inaczej być nie może... Są tacy, którzy są innego zdania.

*

Smutnie kończy się ten rok dla „Jamy Michalikowej”. Nastrojowa siedziba „Zielonego Balonika” przestała bezpowrotnie istnieć. Znana kolekcję obrazów kupił Wiktor Bogusz ze Lwowa. Reszta ruchomości zostanie dnia 12 grudnia sprzedana na licytacji. O-

szacowano je na 3156 złotych. Licytację przeprowadzi komornik sądu grodzkiego II rewiru na wniosek syndyka upadłości firmy „Cukiernia Lwowska”.

Likwidacja „Jamy Michalikowej” pociągnęła za sobą życie ludzkie. Współwłaściciel firmy, Franciszek Madejski popełnił na Błoniach samobójstwo. — Przyczyna — niedza...

Właściciel domu Włodzimierz Lipiński nie śpieszy się z wynajęciem lokalu. Poniósł straty i jest teraz ostrożny. Ostrożność posunął tak daleko, że wyłączył od pertraktacji „wszystkich bliskich osoby p. Madejskiej aż do czwartego stopnia pokrewieństwa włącznie” (!)

W dzisiejszych czasach znaleźć odpowiedniego reflektanta na lokal przemysłowy jest rzeczą bardzo trudną. Podobno lokal po „Jamy Michalikowej” ma być „rozparcelowany”. Słychać, że Żydzi zabiegają o to, aby w tym miejscu założyć swoje sklepiki.

Zaiste smutny koniec sławnej ongiś „Jamy”. T. MILDNER.

się okazało podrzucona została petarda. Straty są bardzo duże. Osobnik ów nie został ujęty. — Około 8 wiecz. jakiś chuligan wrzucił bombę cuchnącą do kawiarni Bormana, podczas gdy zgromadzeni tam byli liczni goście żydowscy. Powstała wielka panika. Chuligani ukryli się. Policja spisała protokół.

*

„Endecy znów próbowali wywołać awantury na Uniw. Warsz. W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych, pomiędzy pierwszym i drugim wykładem prof. Dicksteina na wydz. matematycznym U. W. grupa studentów endekich zażądała od Żydów, aby usiedli po lewej stronie, następnie, aby opuścili salę. W tym czasie wszedł prof. Dickstein, któremu żydowscy studenci zameldowali o incydencie. Prof. Dickstein odwołał wykład.

Wieczorem, między 7 a 9 gdy miał się odbyć wykład prof. Rajchmana, też na wydz. matematycznym — endecy wystąpili z temi samymi żądaniami. W tej chwili na katedrze stanął prof. Rajchman. Wówczas jeden z endeków krzyknął: „Czy Żydzi usiedli już na swoich miejscach?” — prof. Rajchman wylegitymował owego studenta. Jest to niej. Zarzycki.

Antyżydowskie plakaty

Inowrocław. Przed paru dniami na wszystkich składach żydowskich i na płotach rozmieszczono plakaty dużych rozmiarów o treści wzywającej społeczeństwo kujawskie do bojkotu Żydów, do usunięcia żydostwa z polskich szkół oraz do popierania wyłącznie pism katolickich i narodowych. Napisy te wywołały w mieście wielkie wrażenie i zostały zaraz przez policję usunięte.

Jest to już druga w ostatnich dniach manifestacja antyżydowska w Inowrocławiu. Pierwsza miała miejsce w jednej ze szkół miejscowych (zawodowych). Zakończyła się ona usunięciem jednego z uczniów Polaków ze szkoły na okres jednego miesiąca.

Rozruchy bezrobotnych

Jak donoszą pisma warszawskie i krakowskie m. i. „Robotnik” i „Gł. Narodu” w Sierszy doszło ostatnio do zajścia między bezrobotnymi górnikami a policją.

Około 200 bezrobotnych górników usiłowało wydobywać węgiel z biedaszybów na terenach gwarectwa Sierszańskiego. Wobec tego, że masowe wydobywanie węgla z biedaszybów mogło spowodować z jednej strony niebezpieczeństwo dla górników, wykorzystujących biedaszyby, oraz powłókania techniczne w kopalni sierszańskie, wezwano policję, która rozproszyła bezrobotnych górników.

W pewnej chwili grupa górników obrzuciła policję kamieniami i zagroziła jej kilofami oraz łopatami. Gdy tłum zaczął na posterunkowych nacierać, ci dali salwę. Dwie osoby zostały ranne w nogi, kilku policjantów doznało również kontuzji. Podobnie i w sobotę górnicy usiłowali wydobywać węgiel z biedaszybów, co wywołało ponowne wkroczenie policji.

Nie wierzą w polski antysemityzm

Warszawa. (Tel. wł.) W żargonowym „Hajncie” zamieścił niejaki p. Einhorn artykuł, w którym poddaje szerszemu rozbirowi sprawę antysemityzmu w Polsce i w świecie wogóle.

Oto jak p. Einhorn patrzy na tę sprawę, pisząc:

„Rzecz cała tkwi w tem, że cała ogólnie przyjęta prawda o wzroście antysemityzmu u nas nie jest prawdą (!?) Jest ona wielkim kłamstwem. (?) Nie wzrosła nienawiść do nas, lecz nienawiść do warunków życiowych, (?) które stają się coraz bardziej opłakane. Wzrosło niezadowolenie, rozgoryczenie... Wzrosła bezczelność i zdziwienie podżegaczów (?), którym potrzebny jest ruch antysemitki jako narzędzie do osiągnięcia określonych celów politycznych. Dlatego wywołują zamieszanie, dlatego łowią ryby w mętnej wodzie, rozpętują najniższe instynkty u ciemnych (!) i ignoranckich (!) elementów, które zawsze stanowią podatny grunt dla każdej siejby nienawiści i gwałtu.”

Tyle p. Einhorn! O tyle ma on rację, że właściwie antysemityzmu ani w Polsce ani w świecie niema, jest za to budzenie się ducha narodów, jest zrozumienie niebezpieczeństwa żydowskiego i konieczności obrony interesów poszczególnych narodów. To rozumieją również szerokie rzesze w naszym narodzie, z wyjątkiem tylko — żydofilów, ślepych na wszystko.

Apelujemy do sumienia narodowego

Polak, kupujący prasę żydowską, hańbi swoje imię — Będziemy piętnowali żydofilów

Łódź, 11 grudnia

Nowoczesny kulturalny człowiek, interesujący się całokształtem życia społecznego i biorący w niem czynny udział, nie mógłby się już dziś obejść bez prasy. Prasa przynosi mu najświeższe wiadomości z całego świata, informuje o posunięciach polityki krajowej i zagranicznej, komentuje różne ważne wydarzenia i wyciąga z nich odpowiednie wnioski, porusza szereg żywotnych spraw, bolączek, które trzeba uregulować, jest terenem wymiany poglądów i dyskusyj na tematy obchodzące zarówno jednostki jak i całe społeczeństwo. Jednym słowem — prasa dziś spełnia tak doniosłe zadanie, że istnienie jej stało się wprost życiową koniecznością i nie do pomyslenia jest, aby współczesne życie mogło się bez niej obejść.

Podkreślając znaczenie prasy z jednej strony, musimy sobie uświadomić jej szkodliwość z drugiej, gdy zostanie ona opanowana przez wroga i siejące zgniliznę moralną żywość. Tym żywiołem wrogiem i destrukcyjnym dla narodu polskiego są Żydzi. Prasa przez nich opanowana, a trzeba się zgodzić z tem niestety, że cała prawie prasa w Polsce poza małymi wyjątkami znajduje się w posiadaniu Żydów, lub Żydofilów, działa z całą świadomością na niekorzyść ludności rdzennie polskiej, dezorientując ją, podjudzając wzajem na siebie różne ugrupowania, różnicując naród, aby nie był w stanie jednolitym i zwartym frontem przeciwstawić się skutecznie daleko sięgającym zakusom żydostwa.

Opanowana przez Żydów prasa jest ich potężną sojuszniczką w przeprowadzeniu planu całkowitego podboju gospodarczego i kulturalnego Polski. W niewinny napór sposob przy komentowaniu pewnych wydarzeń, przez oświeclanie różnych kwestyj ze swego punktu widzenia, przez sianie zgnilizny moralnej żydostwo świadomie i celowo dąży do całkowitego opanowania umysłów polskiego społeczeństwa i całkowitego podporządkowania go swoim interesom. Zbyteczne tu będzie popieranie dowodami, do jakiego stopnia już dzisiaj żydostwo zawiadnęło naszą narodową egzystencją. Niema dziedzin w naszym życiu gospodarczym i kulturalnym, na której nie ciążyłoby piętno coraz bardziej zachłannej hegemonii żydowskiej. Sprawy te są już dziś tak jawne i oczywiste, że tylko laik mógłby o nich powątpiewać.

Nie mielibyśmy wcale do Żydów pretensji, gdyby swe dążenia i idee propagowali zapomocą prasy żargonowej, przeznaczanej wyłącznie dla Żydów. Byłoby to całkiem „naturalne”. Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej. Poza ułecznymi dziennikami, które jakkolwiek redagowane są w języku polskim, ale przeznaczone są wyłącznie dla Żydów i nie kryją się z tem wcale, na terenie Polski znajduje się szereg pism, redagowanych i prowadzonych przez Żydów, a których przeznaczeniem jest docierać do jak najszerszych mas polskich. I to jest właśnie nasza największa bolączka i hańba.

W samej tylko Łodzi znajdują się aż trzy pisma żydowskie, przeznaczone specjalnie dla czytelników Polaków, a mianowicie: „Ekspress Ilustrowany”,

„Republika” i „Głos Poranny”. W jednym z poprzednich numerów pisma odsłoniłszy kulisy żydowskiego „Ekspressu Ilustrowanego”, podając do publicznej wiadomości nazwiska Żydów, redagujących to pismo. Ale nietylko „Ekspress Ilustrowany” i wydawana przez ten sam koncern „Republika” są w rękach żydowskich, również i „Głos Poranny” całkowicie redagowany i prowadzony jest przez Żydów. Oto ich nazwiska: Kronman, Wassercug, Nirsztajn, Gelbart, Uhrbach, Wassercuganka i inni. Oto prawdziwe oblicze „Głosu Porannego”, wydawanego w języku polskim.

Obóz Narodowy, jako jedno ze swych naczelnych zadań, podjął zdecydowaną i twardą walkę z panoszącą się w całym kraju prasą żydowską i w tej walce nie powinno zabraknąć żadnego Polaka. Jeśli naród polski w ciągu długowiekowego swego istnienia miał potęgę i siły stanowić sam o swoich losach, to czyż teraz jest już tak niedołężny, że musi patrzeć na swą przyszłość i najżywotniejsze interesy przez szkiełka żydowskich redaktorów?

Podając otwartą walkę z prasą żydowską, nie wątpimy, że ogół polskiego chrześcijańskiego społeczeństwa w zrozumieniu ważności sprawy nie zostanie obojętny i weźmie w niej czynny udział. Wyjście z tej sytuacji

jest tylko jedno, mianowicie twardy i zdecydowany bojkot pism żydowskich.

Odtąd w żadnym polskim chrześcijańskim domu nie powinno być miejsca dla „Ekspressu Ilustrowanego”, „Republiki” czy „Głosu Porannego”. Pisma te w rękach Polaka powinny być uważane za hańbę godną napiętnowania. Bojkot nie powinien ograniczać się tylko do niekupowania pism żydowskich, ale również do przestrzegania rodziny, znajomych i przyjaciół przed pismami żydowskimi, wskazywania na ich szkodliwą i destrukcyjną działalność, oraz na jednanu czytelników dla polskiej prasy narodowej.

Tak podjęta przez całe społeczeństwo polskie akcja niewątpliwie przyczyni się do złamania potęgi, wroga i wszystkim, co polskie, prasy żydowskiej, uchroni wielu Polaków od zgubnych, a sprytnie zastawionych sidła żydostwa, oraz przyczyni się do szybkiego rozwoju prasy narodowej, stojącej na straży interesów Narodu Polskiego.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że na łamach naszego pisma, podobnie jak to czynimy z osobami kupującymi wszelkie towary u Żydów, będziemy piętnowali wszystkich Polaków chrześcijan, którzy prenumerują pisma żydowskie. d.

Antyżydowskie wystąpienia na Śląsku i w Wilnie

Relacje pisma warszawskiego i doniesienia prasy żargonowej

Warszawa. (Tel. wł.) Żydowski „Nowy Dziennik”, wychodzący w Krakowie, donosi w korespondencji z Katowic:

„Ubiegłej nocy dokonano w Katowicach i w trzech miejscowościach pow. świątobłocickiego, a to w Lipinach, Chropaczowie i w Piekarach Śląskich kilku aktów sabotażu przeciwko obiektom żydowskim przy pomocy materiału wybuchowego.

I tak w Katowicach podłożono materiał wybuchowy pod drzwiami synagogi u której zostały uszkodzone drzwi. W Lipinach zniszczono 2 okna wystawowe firmy blawatnej Schell oraz kilka szyb. W Chropaczowie uszkodzono drzwi składu Dawida Steinitz i wybito kilka szyb, przyczem Markus Laub został pokaleczony odłamkami szkła. W Piekarach zniszczono okna wystawowe i drzwi w sklepie Alfreda Wachtmana.

Sprawcy zbiegli, nierozpoznani przez nikogo. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie. Kilka podejrzanych osób przytrzymano.”

Katowice, 11. 12. — Aresztowano tu działacza narodowego p. Zbigniewa Czechaka, w którego mieszkaniu przeprowadzono rewizję.

Podobne rewizje przeprowadzono, jak nas informują, w Chropaczowie i Lipinach. W miejscowościach tych doszło do zajęć antyżydowskich.

Kielce, 11. 12. — W ub. poniedziałek, podczas targu w Mniowie pow. kielecki, doszło do zajęć przeciwydowskich. Chłopi przepłoszyli najędzających handlarzy żydowskich.

W „Hajncie” z dnia 11 b. m. czytamy:

„Oficjalny komunikat o wystąpieniach antyżydowskich w Katowicach.”

Katowice. (ITA). O wypadkach, które miały miejsce z soboty na niedzielę w Katowicach i okolicy został wydany oficjalny komunikat, w którym jest podane, że w ciągu nocy w wielu miejscowościach miały miejsce akty sabotażu przeciw żydowskim interesom, dokonane zapomocą materiału wybuchowych. Zniszczono przy tem w Katowicach wejście do synagogi. — W Lipinach wyleciały szyby w składzie manufaktury firmy Snel. W Chropaczowie został raniony Markus Laub. Sprawcy ukryli się. Policja prowadzi energiczne dochodzenia. Wiele osób podejrzanych o współudział w akcji sabotażowej zostało przytrzymanych.”

*

„Z Wilna telefonują nam: Wilno, 10. b. m. (Tel. od wł. koresp.). Do składu szkła Szapiry wszedł wczoraj jakiś osobnik i upuścił paczuszkę. Pochwili rozległ się ogłuszający huk i cały skład wypełnił się dymem. Jak

Obrazek z życia młodzieży

Cień z pod żółtej lampy

W żółtym świetle gazowej lampy, co układało się smugami po brudnym chodniku, zobaczyłem cień człowieka...

...Cień, bo nazwa człowieka trudno było go określić.

Obeszarpiane mankiety spodni kapwały się w kałużach, wyglądające przez dziurawe buty palce pily chciwie brudną wodę...

...Spojrzenie niebieskich oczu, osadzone głęboko w bladej twarzy ślizgały się po ciemnych murach kamienia i beztrojskich minach przechodniów. Z twarzy całej była niema, lecz jakże krzycząca w swym wyrazie nędza...

...Cień nie wydawał głosu. Skulony i zamyślony stał pod lampą w bezruchu, jakby w oczekiwaniu na szczęście, które tą drogą przejść nie chciało...

Cień... rozplynał się w mrokach jesienno-wieczornego zapadł w zakamarki pustych ulic... Obraz jego jednak pozostał w mej pamięci.

W gronie kolegów rzucano nazwisko Leszczyńskiego, jako ciekawego (i nie więcej) przykład bezsilnego zmagania się z życiem.

Wzruszano ramionami, mówiono mądrze o kryzysie w ogóle i kryzysie inteligencji w szczególności, a nazwisko Leszczyńskiego padało jak fałszywa moneta bez dźwięku...

...Szukałem go wśród kolegów, w holu przy marmurowych oddrzwicach rektorskiej siedziby...

...I nie znalazłem...

Lecz pewnego wieczoru sam do mnie zapukał. Gdy skulona postać weszła w krag światła i wyszeptal: „Jestem Leszczyński“; przeraziłem się... Był to bowiem cień z pod żółtej lampy.

...Student Leszczyński...

Ze spuszczoną głową słuchałem jego gehenny, której ludzie zrozumieć nie mogli. Jedni dla niego prócz wzniosłych nauk moralnych i dewizy, że praca nie hańbi, nie należało nie potrafili...

...Inni sądzić go chcieli za lekkomyślność, że tylko z ufnością Boską i ludzi pomocą przyszedł na uniwersytet z pustymi kieszeniami.

Powykręcane reumatyzmem nogi były w ich mniemaniu surową, lecz zasłużoną karą, dla tego, co się na księżyc porwał.

On zresztą zrozumienia u ludzi nie szukał.

Bo i po co!

W rektorskiej poczekalni chwile płyną jak wieczność. A czy znajdzie się śmieciek, coby odważył się pokazać brudnymi strzępami odzieży perskie dywany?!

...Gdzieś na czwartym piętrze znalazł pokój u litościwej starszej damy, która oszczędzała mu wyrzutów za niewypłacalność czynszu, ale za to i w piecu nie paliła.

...Skulona na barłogu postać okrywała się szronem, woda w miednicy krzepła na kamieniu. Stawy kończyn w reumatycznym ataku trząsały, jak drzewa za oknem na mrozie...

...Z każdego kąta zimnego pokoju szczyrzył zęb g—ł—ó—d...

...Minał rok, minęły zimowe śniegi, a w schorzałym ciele pozostał kołaczący się jeszcze duch.

Minał i termin egzaminów. Długie dni pomknęły w pogoni za korepetycjami. Lecz nie znalazł się nikt, koby powierzył nauczanie obdartemu studentowi...

...Posady woźnych i stróżów też były zajęte...

...Lecz człowiek ten nadziei nie stracił. Po wakacjach, które były dla niego pasmem szarych dni, jak całe życie, zapisał się ponownie na uniwersytet. Z zapadniętej piersi wydobywało się westchnienie pełne nadziei.

— „Może teraz“...

...Gdzieś w odległej miejscinie za ładą, w ciastym i brudnym sklepiu jego matka wśród codziennych zgrzytów, sprzedawała sól i naftę, aby utrzymać przy życiu siedmioro dzieci. Grób ojca na cmentarzu dawno już trawą porósł; wzniesiony drewniany krzyż spróchniał i ku ziemi się pochylił.

— A czy ktoś z jego bliskich wiedział o jego istnieniu? Czy może czasem wieczorna godzina westchnął za niefortunliwego rozbitka, dla którego nie było już miejsca na okręcie, i który zginął w odmętach życia?...

...Był sam, otoczony wzdargą i politowaniem.

— Jak student może chodzić tak zaniebany? Kto to widział? To przecież źle wychowany człowiek.

...A gdy przyszedł termin komisji poborowej do wojska, ten o płowych włosach niefortunliwiec z przerażeniem czytał czarnymi zgłoskami wyciśnięte pouczenie: „Na komisję należy się stawić w stroju czystym, niezaniebanym, ostrzyżonym, okolonym i umytym“.

Pouczenie to w przekonaniu ludzi powinno si ędnosić przedewszystkiem i do studentów.

A on...

Poprostu na komisję nie stanął.

...I czy za to w przyszłości można go nazwać zbrodniarzem?!

...Po pomoc nigdy się dopchać nie mógł, bo czyz swojemi wątłemi łokciami, mógł



W okręgu łódzkim niema dziś niemal miasta i wsi, gdzieby nie pulsowała głębokim nurtem praca narodowa. Placówki Obozu Narodowego przetwarzają życie na wszystkich jego odcinkach. W dziedzinie politycznej wykształcają jednolity pogląd na sprawy publiczne, w zakresie społeczno-gospodarczym walczą o wzmocnienie polskiego stanu posiadania, tworzą polskie placówki gospodarcze, usuwają wpływ elementu obcego. Z dużym rozmachem i poczuciem odpowiedzialności za przyszłość Polski prowadzi tę pracę koło Stronnictwa Narodowego w Turku, prowadzone przez kierownika Sekurę. Na zdjęciu grupa członków koła tureckiego po zebraniu.

Ruch narodowy w Kaliszu

Kalisz, 11. 12. W ubiegłą niedzielę 8 bm. o godz. 12.15 w południe w sali Tow. Muzycznego w Kaliszu odbyło się wielkie zebranie dla członków Stron. Narodowego, w którym wzięło udział przeszło 350 osób. Przybyli też delegaci z powiatu, a z Opatówka, gdzie jest b. silne koło S. N., przyjechało kilkudziesięciu członków z kierownikiem St. Lutostawskim na czele.

Przewodniczył zebraniu kierownik koła Kalisz p. mgr. K. Herbich.

Na podium stanął poczet sztandary w jasnym koszulach. W momencie wnoszenia sztandaru zebrani powstali i podnosząc ręce, powitali sztandar Stronnictwa, poczem odśpiewano Pieśń Bojową.

Znakomite pod każdym względem przemówienie wygłosił kpt. rezerwy L. Grzegorzak z Łodzi.

Po referacie zabrał głos przewodniczący p. mgr. Herbich, który w krótkich słowach przedstawił obraz działalności S. N. w Kaliszu. Z wielką radością przyjęto do wiadomości, że w tych dniach zostało założone koło S. N. w dzielnicy Ogrody. Lokal koła mieści się przy ul. Poznańskiej 8 w domu p. Wolniaka.

Przygotowania do otwarcia nowych kół w innych dzielnicach są w pełnym toku. Ruch narodowy potężnieje w Kaliszu; napływ nowych członków do Stron. coraz większy; uświadczenie, zwłaszcza w kwestji żydowskiej coraz lepsze.

Sposoby sopockiego kasyna gry

Kmłotek wygrał 20 tysięcy, a dostał figę...

Gdańsk (Tel. wł.) Do sopockiego kasyna gry zaszedł przypadkiem pewien mieszkający spokojnej wsi poznańskiej. Obniżanie się stopy życiowej sprawia, że do kasyna wpuszcza się obecnie wszystkich. Skromnie ubrany kmieć, miał wyjątkowe szczęście. Zdołał wygrać około 20 tys. zł.

Kiedy uradowany podszedł do kasy, aby sztony wymienić na pieniądze, odpowiedziano mu, że może otrzymać tylko 2 tys. zł gdyż kasa o późnej porze nie rozporządza odpowiednią gotówką. Kmieć tłumaczył, że musi wyjechać, gdyż kupił już bilet do Poznania. Odpowiedziano mu, że otrzyma bezpłat-

nie nocleg w hotelu i zwrot kosztów podróży.

Wieśniak zatrzymał się jeszcze w kasynie i aby się nie nudził skierowano na niego przystojną panią... Towa rzyska tak ujęła go, że dał cztery razy po 20 guldenów „na szczęście“. Szczęście jednak nie dopisywało, wobec czego zaczął grać, aby odbić przepaść 80 guldenów. Rezultat był taki, że „odgrywający“ się pozostawił wszystkie pieniądze w kasynie. Po dłuższych targach załatwiono się z nim „przyzwyczajcie“. Wykupiono bilet do Poznania (p.)

Niepowodzenie p. Faustyniaka

Ujście. — Odbyło się tu zebranie P. Z. Z., na które przybył b. poseł Faustyniak, aby założyć swą placówkę. Akcje jego spotkało jednak wielkie niepowodzenie, gdyż zgromadzeni nie zapisali się na członków wobec czego p. Faustyniak jak niepyszny, pośpiesznie opuścił salę. (nd)

Ohrady polsko-niemieckie

Warszawa (Tel. wł.) W nadchodzący czwartek odbędzie się w Berlinie posiedzenie przedstawicieli Polski i Niemiec dla kontroli obrotów handlowych pomiędzy Polską i Niemcami.

W rozmowach berlińskich przedewszystkiem poruszona będzie sprawa eksportu drzewa polskiego do Niemiec, albowiem eksporterzy polscy nie przyjęli żądania dostawy drzewa na warunkach kredytowych. Tematem pertraktacji berlińskich będą ponadto trudności, jakie ujawniły się przy u-

sobie utorować wśród zawsze chciwej gawiedzi?

...Dla ludzi był przekreślona w życiu pozycja...

Poniósł się kiedyś ze swoją nędzą pod rękę do rektora.

...Zimny uśmiech, bezradnie rozłożone ręce i wstyd przed samym sobą.

Serce waliło młotem do wtóru tym, którzy na górze marmurowe wykuwali oddrzwia.

— I odtąd cień z pod żółtej lampy stał się maim znajomym.

stalaniu wysokości obrotów miesięcznych między Polską i Niemcami. (w)

Rozwiązywanie karteli

Warszawa (Tel. wł.) W kołach poinformowanych mówią, że minister przemysłu i handlu rozwiąże w dniach najbliższych jeszcze 27 umów kartelowych, a cała akcja obniżki cen przemysłu skartelizowanego ma być ukończona przed Nowym Rokiem, aby przeciagającą się niepewnością nie hamować obrotów handlowych w tej dziedzinie. (w)

Ważne orzeczenie N. T. A.

Warszawa (Tel. wł.) Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał następujące orzeczenie:

O zaliczeniu pracownika do kategorii pracowników umysłowych decyduje nie tytuł, lecz rodzaj czynności, jakie spełnia faktycznie. Orzeczenie to posiada doniosłe znaczenie zarówno dla pracowników jak i dla pracodawców. (w)

Poprowadzę go przez z przepychem urzędzone sale rektoratu, może tam za temi złoceniami doszukamy się wspólnie ludzkiego serca...

A jeśli nie, to pójdziemy między komisarzy i bratniackich kneziów. Może tu człowiek z pod lampy znajdzie swoje szczęście, a wiele mu nie trzeba.

A jeśli i tu wskażą nam na zadrukowane wnioski, pokażą wyrte godziny, to pójdziemy w mrok nocy i tam znajdziemy zrozumienie u takich jak on cieniów...

KELLY.

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklanke naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy. Tg 2243

Komuniści przystępują do P. P. S.

„Robotnik Śląski“ organ Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w Czechosłowacji pisze w artykule p. t. „Na drodze zjednoczenia robotników. Komuniści przystępują do PPS. w Polsce“, „Nie jednolity front a jednolita organizacja“, co następuje:

„Powitać należy jak najgoręcej wiadomość nadchodzącą z Polski, która głosi, że członkowie komunistyczni, tak zwani trockiści, przystąpili solidarnie do szeregów Polskiej Partii Socjalistycznej.“

B. B. na Śląsku

Katowice (Tel. wł.) Istniejące i działające na Śląsku Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, które było nieczem innem, jak tylko organizacją B. B., występującą wskutek odrębnych warunków pod innem nazwiskiem, postanowiło nie zastawiać się do wezwania centrali i nie rozwiązywać się, lecz wzmocnić swoją działalność. Jest to wyraźny bunt przeciwko centrali.

Tak samo jest bardzo znamienne, że urządzono zebranie Partii Pracy, na którym postanowiono wzmocnić jej działalność. Wybrano komitet wykonawczy, który ma poczynić przygotowania do kongresu. Na czele Partii Pracy stoi w tej chwili b. wicemarszałek Senatu Bogucki.

Spór żydowskich swatów o milionowy posag

Warszawa (Tel. wł.) Według doniesień żydowskiego pisma „Der Moment“ t. zw. „szadcheni“ (zawodowi swaci) połączyli węzeł małżeńskim dwie nadzwyczaj bogate rodziny, a mianowicie rodzinę milionowego fabrykanta z miasta Łodzi, Bidermana, z rodziną właściciela wielkich domów towarowych w Wiedniu, Briknera.

Dwaj ci milionerzy dali swoim dzieciom po milionie osiemset tysięcy zł posagu, razem więc skojarzona przez swatów para otrzymała 3 600 000 złotych majątku (!).

Dotychczas jeden ze swatów, tytułem zaliczki na prowizję otrzymał 50 tysięcy złotych. Przy podziale pozostałej części prowizji, 138 000 zł (!) wynikły spory i wielkie zamieszanie, ponieważ do podziału zgłosiło się ni mniej, ni więcej, tylko... 220 „szadchenów“! Każdy z tych „szadchenów“ twierdzi, że gdyby nie jego usługi, małżeństwo nie doszłoby do skutku. Wszyscy swaci wybrali wspólnie komitet, (!) który ma dochodzić ich praw. Sprawę oddano do rozstrzygnięcia rabinatom w Warszawie i Łodzi.

Rabinaty przedewszystkiem położyły areszt na resztującej sumie. Ma nastąpić wyczerpujące badanie świadków i dokumentów, za pomocą czego będzie można stwierdzić, jaki udział w transakcji miał poszczególny swat i co mu się za to należy.

Zaiste! ciekawe stosunki panujące w kołach żydowskich.

Młynarzom Wstęp wzbroniony!

Nieskartelizowana branża — Młyny wielkie i małe — Znamienny okólnik starostwa — Chleb „kuracyjny” — W czym interesie?

Łódź, w grudniu

Młynarstwo jest jednym z nielicznych działów przemysłu, który jeszcze nie uległ kartelizacji. W województwie łódzkim młynarze nie są nawet zrzeszeni w specjalny związek, jest to więc branża całkowicie „dzika”, ale nie należy przypuszczać, aby nie było tu ciękiego porozumienia. Porozumieli się ze sobą właściciele wielkich młynów na szkodę średniego i małego przedsiębiorcy, chcąc w ten sposób zażegnać grożące im z tej strony niebezpieczeństwo. Rezultaty nie długo dały na siebie czekać — 8 listopada do wszystkich młynów nadeszło starostwo powiatowe okólnik, zakazujący wwozu do miast „gorszych” gatunków mąki.

Okólnik ten, oparty na rozporządzeniu min. spraw wewn. z dnia 10 lipca r. b., różnie był komentowany. Przede wszystkim twierdzono, że chodzi tu o obniżenie ceny otrębów, które pono były stosunkowo zbyt drogie. Konsumpcja w miastach wyłącznie pieczywa pyłowego miała przyczynić się do przemiału wyższych gatunków mąki, znaczniejszej produkcji otrębów, a tem samem podniesienia cen zboża, obniżenia zaś cen otrębów. Czemu tedy nie zakazano w miastach wypieku chleba razowego z mąki 95 proc., która otrębów prawie wcale nie pozostawia? W praktyce rozporządzenie to nie dało pożądanego rezultatu: Istotnie giełda zbożowa zareagowała pierwotnie w ten sposób, że cena otrębów gwałtownie spadła, a cena zboża zwykła, lecz po kilku tygodniach ceny powróciły do poprzedniego stosunku i dziś np. otręby pszenne są czterokrotnie tańsze od mąki pszennej gat. I A, jak było przed wydaniem okólnika!

Natomiast rozporządzenie to odbiło się w sposób trwały na losie młynów. Młyny mniejsze, o urządzeniach technicznych bardziej prymitywnych, nie mogą sprostać wymaganiom rozporządzenia i są zmuszone ograniczyć rytm swojej produkcji wyłącznie do rynku wiejskiego. W ten sposób wielkie młyny automatycznie uzyskały stanowisko monopolistyczne! Powstaje pytanie, co na tem zyskał miejski konsument?

Oczywiście nie zyskał nic, a stracił wiele.

Z handlu znikło pieczywo pośrednie, chleb t. zw. sitkowy, który był i tańszy i zdrowszy! Jak bowiem oddawna stwierdziły naukowe badania higienistów, właśnie w skórce i podskórce ziarna znajdują się jego „najzdrowsze składniki: sole fosforowe, białko itd., natomiast miąższość ziarna zawiera prawie wyłącznie węglowodany. Uwagę na to zwrócono nie tylko w Europie, lecz i w Azji, gdzie rząd japoński przeprowadza obecnie akcję w kierunku wyeliminowania ryżu łuszczonego zbyt dokładnie, aby wprowadzić do podstawowego pokarmu ludności te cenne składniki. U nas dzieje się odwrotnie! Jednak zwolennicy pieczywa z tych pożywnych gatunków mąki mają możliwość nabywania je w dalszym ciągu, jeno że obecnie nazywa się ono „chlebem kuracyjnym” i kosztuje akurat dwa razy drożej od dawnego sitkowego! W ten sposób miasta zamiast wyrzec się pieczywa pośredniego na rzecz pyłowego, zaczęły więcej konsumować razowca, a kogo na to stać, kupuje chleb „kuracyjny”. W ten sposób wieś nie zyskała nic, czego dowodem zwyżka cen otrębów, młasto stracone, drodzy młynarze zostali upośledzeni, a korzystają jedynie wielkie młyny!

Czyżby to było celem autorów owego rozporządzenia o wyeliminowaniu pośrednich gatunków mąki z rynków miejskich?

Oczywiście mimo rozporządzenia zakazane pieczywo w mieście dostać można, automatycznie bowiem powstało obok „anonimowych” tkalni i farbiarni szereg „anonimowych” młynów i piekarni! Czyli, że rozporządzenie min. spraw wewn. z dnia 10 lipca dało rezultaty bardzo podobne do słynnej ustawy prohibicyjnej w Stanach Zjednoczonych. Tam na miejsce legalnych gorzelni i browarów powstały przedsiębiorstwa gangsterów, tu zamiast „legalnego” chleba sitkowego sprzedaje się chleb „wiejski”!

Kim są owi „anonimowi” młynarze i piekarze, nie trudno zgadnąć. Tak, jak „anonimowy” przemysł rekrutuje się prawie wyłącznie z pośród żydów,

tak samo dzieje się i w „anonimowym” młynarstwie.

Małe młyny są dwóch kategorii: młyny wiejskie, przeważnie wiatraki, oraz młyny z napędem elektrycznym, względnie gazolinowym, lokujące się po miejskich zakamarkach. Ustawa ugodziła w egzystencję młynów wiejskich, przeważnie chrześcijańskich... Miejskie przystosowały się do wymogów okólnika.

Pozostaje do wyjaśnienia jeszcze jedna kwestja. Może ustawa miała na celu zmuszenie przemysłu młynarskiego do unowocześnienia się w sensie technicznym? Jeżeli istotnie tem kierowali się ustawodawcy, to wybrali jak najgorszy moment: kto dziś może pozwolić sobie na kosztowne inwestycje? Uprzemysłowienie kraju odbywa się nie drogą „nadania biegu urzędowego odnośnym okólnikom”, lecz przez podniesienie poziomu gospodarczego. Ta naturalna droga postępu technicznego była otwarta; były młyny wielkie i młyny małe, konkurowały ze sobą i trzeba stwierdzić, że powoli przewaga

przechylała się na stronę małego, oszczędnego przedsiębiorcy. Taki był naturalny bieg wypadków i wówczas w obronie wielkich przedsiębiorstw stanęły władze... Mylił się ten, kto sądził, że postęp techniczny polega li tylko na kumulacji mniejszych zakładów w wielkie kolosy. Technika chadza różnemi drogami, ostatnio zaś postęp polega na technicznym umożliwieniu nowoczesnej produkcji w małych przedsiębiorstwach. Gwałtowna zaś i sztuczna ich likwidacja na korzyść wielkich anonimowych spółek akcyjnych jest niczem innem, jak procesem antypostępowym, konserwatyzmem w najgorszym gatunku. Nie wykluczone jest, że dalszym etapem konsolidacji wielkich młynów będzie kartel mączny... Kapitał anonimowy niewątpliwie położy rękę na artykule podstawowym — na chlebie! W obecnych warunkach, gdy przewagę i liczebność i kalkulacyjną mają drobne młyny, kartel mączny jest niemożliwy, lecz z chwilą, gdy na rynku pozostaną li tylko nieliczni, wielcy przemysłowcy, powstanie

jego przy obecnych tendencjach gospodarczych nie ulega wątpliwości! Tam bowiem, gdzie wszystko się kartelizuje, trudno przypuszczać, aby przy sprzyjających warunkach nie skartelizowało się młynarstwo, by w ten sposób ciągnąć kolosalne zyski.

W tych warunkach pozorna drobny fakt wyeliminowania pewnych gatunków mąki, produkowanych przez mniej precyzyjne małe młyny, które nie mogą sprostać wymaganiom rozporządzenia i wyprodukować dostatecznej „białej” mąki, urasta do zagadnienia pierwszorzędnej wagi. To pierwszy krok do jeszcze jednego haraczu, który społeczeństwo będzie płaciło sprytnym kombinatorem. Jak wiadomo cały handel zbożem znalazł się w rękach żydowskiego kapitału i jest podstawą ich finansowej potęgi. Ten nielegalny monopol, na którym zarabiają oni przeciętnie około 50 proc., a któremu podlegają wszyscy, bo chleb to jest chleb powszedni, został w ostatnich czasach cokolwiek podważony. Podważył go Polak-młynarz, dostarczający do miasta mąki z pominięciem hurtu zbożowego i giełdy, dziś „oni” za wszelką cenę starają się ten pierwszy, niezauważalny wyłom w swych niepisanych prawach załatać i... z miast znikł pożywny, tani chleb sitkowy. m-t.

Z procesu o zabójstwo min. Pierackiego

Senkiw o zamachu na poselstwo sowieckie

O swych spostrzeżeniach, poczynionych w poselstwie sowieckim, słożył relację Senkiw oskarżonemu Myhalowi

Warszawa. (Tel. wł.) Jarosław Sztojko zeznaje, że zna Lebedę i Malucę tylko z życia akademickiego.

Na wniosek prokuratora sąd odczytuje zeznania tego świadka, złożone w czasie śledztwa, z których wynika, że świadek kontaktował się z Lebedem i że ten zetknął go z różnymi członkami O. U. N. W zeznaniach tych świadek szczegółowo i dokładnie opisał swą działalność w O. U. N.

Po przerwie obładowej jako pierwszy zeznaje Włodzimierz Majewski, skazany na więzienie za udział w pracach O. U. N. Lebeda zna tylko ze szkoły i z „Piasta”, a innych oskarżonych wcale nie zna. Sprawę zamachu na konsulat sowiecki zna tylko z rozprawy sądowej.

Następny świadek, Senkiw, w sprawie zamachu na konsulat sowiecki zeznaje co następuje:

Do konsulatu chodził świadek we własnej sprawie, chciał bowiem wyje-

chać do Rosji sowieckiej i dowiedzieć się, czy może otrzymać na to pozwolenie. O tem, że idzie do konsulatu, wspominał Myhalowi, który go jednak nie prosił o poczynienie szczegółowych obserwacji co do rozkładu pokoi i co do wyglądu urzędników.

Świadek podaje szczegóły, dotyczące swej wizyty w konsulacie sowieckim. Dopiero po wyjściu z konsulatu świadek udał się do Myhala, który go wypytywał o rozkład pokoi i jak wyglądał urzędnik, z którym rozmawiał. Potem prosił go, by zrobił mu odpowiedni rysunek. Świadek narysował szkic wnętrza gmachu konsulatu, a następnie nakreślił podobiznę urzędnika, z którym mówił. Później świadek dowiedział się, że był to ten sam urzędnik, który został zabity przez Lemyka.

O godz. 17,40 sąd odroczył rozprawę do dnia 12 bm. godz. 10 rano.

Nie zamach na regenta, lecz aresztowanie komunistów

Białogród. (PAT). Zaprzeczając tu formalnie pogłoskom rzekomego spisku, mającego na celu wykonanie zamachu na księcia regenta. Pogłoski te powstały prawdopodobnie na tle wiadomości o wykryciu niedawno dwóch niezależnych od siebie tajnych organizacji komunistycznych. Aresztowano rzekomo 8 osób, a przesłuchano 40.

Reprezentacja Krakowa pojedzie do Jugosławii i Grecji

Kraków. (PAT). Krakowski O. Z. P. N. otrzymał ostatnio propozycję na tournée reprezentacji Krakowa do Grecji i do Jugosławii. Zarząd KOZPN. zdecydował wyjazd tej reprezentacji do Jugosławii, natomiast tournée do Grecji zrealizowane ma być w roku przyszłym.

Wohec zanowieni obniżki taryfy kolejowej

Warszawa. (Tel. wł.). Zapowiedź obniżki taryf kolejowych wywołała spadek ruchu na kolejach. Liczba transportów uległa w grudniu poważnemu zmniejszeniu, gdyż sfery przemysłowe i handlowe w oczekiwaniu na niższe taryfy wstrzymują się od wysyłki towarów. Świąteczny ruch towarowy na kolejach wypadł znacznie słabiej, niżeli w roku ubiegłym. (w)

Rządowy projekt o amnestji na forum sejmowym

Warszawa. (Tel. wł.). Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek o godz. 10 rano. Na porządku dziennym jest m. in. rządowy projekt ustawy o amnestji. Jak słysząc, dyskusja nad tym projektem ujawni stosunek krytyczny poszczególnych posłów do niektórych postanowień projektu. Zwraca się uwagę na kwestje, które mają być przedmiotem dyskusji. Pierwszą jest sprawa wyłączenia z pod amnestji emigrantów politycznych, druga zaś sprawa przestępców, handlujących narkotykami, która była podobno jedną sprawą, w jakiej ujawniła się różnica między pierwotnym projektem ministerstwa sprawiedliwości i ostatecznym projektem rządowym. Pierwotnie handlarze narkotykami byli z pod amnestji wyłączeni. Obecny projekt przyznal im to dobrodziejstwo amnestji. (w)

Z rynku zbożowego

Warszawa. (Tel. wł.). Na rynku zbożowym w Polsce zaznaczyły się już nastroje przedświąteczne. Podaż jest niewielka, a transakcje ograniczone. Przemysł zbożowy odczuwa spadek spożycia wśród ludności miejskiej. Nieznaczne ilości zboża sprzedano do Danii i Belgji. Zagranicą wytworzyła się tendencja wycekująca. Ożywienie w handlu zbożowym na rynkach zagranicznych oczekiwane jest dopiero koło połowy stycznia. (w)

SPORT

Program zimowych imprez sportowych w Zakopanem 1935-6 r.

Grudzień:

15. Próbnny slalom na Hali Kondratowej.
21. Otwarcie torów: Iżywiarskiego, hokejowego i saneczkowego.
21. Próbnny bieg narciarski na 10 km.
22. Próbnne skoki narciarskie na Krokwi.
26. Skoki narciarskie na Krokwi.
- 28-29. Mecz hokejowy.
- 28-29. Skoki narciarskie na Krokwi.
31. Narciarski bieg sztafetowy 4x10 km.
31. Zawody saneczkowe.

Styczeń:

- 4-6. V-te międzynarodowe zawody łyżwiarzów w jeździe figurowej pań, panów i parami o mistrz. Zakop.
4. Bieg zjazdowy na Kalańówkach.
5. Slalom na Hali Gąsienicowej.
6. Drużynowe skoki narciarskie.
8. Otwarcie toru wyścigowego i VIII. ogólnopolskich (prawdop. międzynarodowych) zawodów konnych pod protekt P. Prezydenta R. P. (konkursy hipiczne, ersony, skijöringi itp.).
10. II-gi dzień zawodów konnych.
11. Zawody saneczkowe.
11. Bieg zjazdowy o mistrzostwo IV okręgu Podhal.
12. Slalom o mistrzostwo okręgu Podhalańskiego.
12. III-ci dzień zawodów konnych z konkursem o puchar przechodni Pana Prezydenta R. P.
14. IV-ty dzień zawodów konnych.
16. V-ty dzień zawodów konnych.
18. Bieg 17 kilometrów o mistrzostwo IV. Okręgu Podhalańskiego.
19. Skoki narciarskie na Krokwi o mistrzostwo IV Okręgu Podhal.
19. Otwarcie (jedynych w Polsce) IV. zimowych wyścigów konnych z Wielizą torem.
21. II-gi dzień wyścigów konnych.
23. III-ci dzień wyścigów konnych.
- 22-26. Międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski.
- 25-26. Mecz hokejowy.
25. IV-ty dzień wyścigów konnych.
28. V-ty dzień wyścigów konnych.

Luty:

1. Międzynarodowe biegi narciarskie 18 km. Związku Strzeleckiego z udziałem Estonji, Finlandji i Łotwy.
1. Skoki i slalom narciarski dla młodzieży.
1. Zawody saneczkowe.
1. VI-ty dzień wyścigów konnych.
2. Zawody saneczkowe.
2. VII-ty dzień wyścigów konnych — „Wielka Nagroda Tatr”.
5. VIII-ty dzień wyścigów konnych.
8. Bieg 18 km narciarski o memoriał śp. por. Woycieckiego.
8. IX-ty dzień wyścigów konnych.
8. Mecz hokejowy.
9. Skoki narciarskie o memoriał śp. por. Woycieckiego.
9. X-ty dzień wyścigów konnych.
15. Biegi zjazdowe o memoriał śp. por. Woycieckiego.
- 15-16. Międzynarodowe pokazy jazdy figurowej na łyżwach.
16. XII-ty dzień wyścigów konnych.
16. Slalom narciarski o memoriał śp. por. Woycieckiego.
23. Biegi narciarskie kolejow. Przysposobienia Wojskowego.
23. Slalom juniorów i dzieci.
23. V-ty torowy na łyżwach wyścig motocyklowy.
29. Biegi zjazdowe narciarskie.

Grudzień
12
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Konstantego
Aleksandra m. m.
Piątek: Lucji p., Otylii p.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Włodara
Piątek: Władysława
Słońca: wschód 7.54
zachód 15.38
Długość dnia 7 g. 44 min.
Księżyc: wschód 18.04 zachód 9.51
Faza: 2 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Po-
tasza, Plac Kościelny 10, Charemży, Po-
morska 12, Müllera, Piotrkowska 90, Eps-
teina, Piotrkowska 225, (żydowska), Gor-
czyckiego, Przejazd 59, Antoniewicza, Pa-
łajnicka 56.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8,30 w. „Przedziwny
stop”.
Teatr Popularny — 8,15 w. „Taniec
szczęścia”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Droga bez powrotu”.
Corso — „Mała mateczka”.
Capitol — „Nie odchodź odemnie”.
Czary — „Pat i Patachon”.
Mimoza — „Marzące usta”.
Miraz — „Żona za tysiąc rubli”.
Ludowy — „Pan bez mieszkania”.
Oświatowy — „Markiza Yorisaka”.
Palace — „Dziś wieczór u mnie”.
Przedwiośnie — „Pieśń wolności”.
Stylowy — „Bengali”.
Rialto — „Orłow”.

POGODA W CZERWCU

Komunikat łódzkiej stacji meteorolo-
gicznej przy miejskim muzeum w parku
Sienkiewicza na dzień 11 bm.: Najwyższa
temperatura w ciągu doby: plus 2,9 st.,
najniższa: minus 1,5 st. Barometr: 754,4,
tendencja: zmienna. Umiarkowane wia-
try wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywania: W nocy przy-
mrozki w ciągu dnia przeważnie pochmu-
rno z przelotnymi opadami. Temperatura
w pobliżu zera.

Z RUCHU NARODOWEGO

Poświęcenie lokalu Str. Nar. w Nowem
Złotnie. Dnia 1 grudnia br. w Nowem
Złotnie gm. Brus odbyło się uroczyste po-
święcenie lokalu nowopowstałej placówki
Str. Narodowego przy ul. Danielewicza
19. W miejscowym kościele odbyło się u-
roczyste poświęcenie sztandaru, którego
dokonał ks. proboszcz Trzcionka. Po po-
święceniu lokalu odbyło się okoliczności-
we zebranie, na którym członek zarz. o-
kręgowego p. Kazimierski wygłosił refe-
rat. Po kilku jeszcze przemówieniach u-
roczystość zakończono odśpiewaniem Hy-
mnu Młodych i okrzykami na cześć Pol-
ski Narodowej i Dmowskiego.

Z RYNKU PRACY

O nową umowę zbiorową w przemyśle
łódzkim. Ubiegłej niedzieli odbyło się
zebranie robotników przemysłu włóknia-
nego. W czasie dyskusji wskazywano, że
obecne płace są bardzo niskie i że umowę
zbiorową wygasła 17 października auto-
matycznie przedłuża się na każdy mie-
siąc. W rezultacie dyskusji uchwalono re-
zolucję, domagającą się zawarcia nowej
umowy zbiorowej uwzględniającej wyższe
płace.

Robotnicy walczą o byt. Referat kar-
ny przy okręgowej inspekcji pracy skazał
Dawida Baizmana, właściciela pończo-
czarni przy ul. Matejki 9, na tydzień bez-
względnej aresztu za nieudzielenie urlo-
pów robotnikom.

Wczoraj wybuchł strajk 100 robotni-
ków, zatrudnionych przy budowie maga-
zynów wojskowych na Chojnach. Przy-
czyną strajku jest nieregularne wypła-
canie robotnikom należności za pracę.

OFIARY KRYZYSU

80-letnia staruszka zemdlą z głodu.
Na ulicy Zgierskiej padła z wycieńczenia
i głodu 80-letnia Anna Włodek, bez sta-
łego miejsca zamieszkania. Lekarz pogo-
towie skierował nieszczęśliwą do szpitala
zapasowego.

Samobójstwo. Na strychu domu przy
ul. Piłajskiej 4 powiesił się 45-letni bez-
robotny Feliks Kukulski. Desperata
znaleziono nieżywego. Powodem samobój-
stwa był brak pracy.

KRONIKA POLICYJNA

Powtórna ucieczka rabusia. Ul. Naru-
towicza, w okolicy sądu okr., była we wto-
rek rano terenem niezwykłego zajścia.
Miała się tam odbyć rozprawa przeciwko

Fryzjerzy w walce o swoje prawa

Łódź, 11. 12. W poniedziałek, 9
grudnia, w lokalu Związku Zawodo-
wych Pracowników Fryzjerskich i Ko-
smetycznych, oddział w Łodzi, ul. Ki-
lińskiego 105 odbyło się nadzwyczajne
burzliwe zebranie pracowników tego
zawodu. Zebranie zebrał prezes tego
Związku p. Michalski, przemawiając
o zmonopolizowaniu przez lekarza po-
wiatowego dr. Weylanda badań zdro-
wotnych pracowników za opłatą 5 zł,
którą to opłatę pobiera w celu osobi-
stych korzyści, podczas gdy zaświad-
czenia takie mogą również dobrze wy-
dawać lekarze Ubezpieczalni Społecz-
nej, na rzecz której pracownicy fryzjer-
scy muszą opłacać składki, które to
świadczenia łącznie dochodzą do 8%
zarobku.

W dyskusji, jaka się wywiązała po-
tem przemówieniu, zabierało głos wie-
lu mówców, którzy podkreślali, iż pra-
cownicy sklepów spożywczych, którzy
bezpośrednio stykają się z produktami
spożywczymi, nie podlegają badaniom
lekarskim, podczas gdy wyłącznie pra-
cownicy fryzjerscy są do tego zmusza-
ni. Po nader burzliwej dyskusji, jaka
po przemówieniach tych wywiązała się,
zgromadzeni pracownicy fryzjerscy
jednomyślnie postanowili założyć ener-
giczny protest u p. wojewody i w Mi-
nisterstwie, aby cofnięte zostało to wy-
soko krzywdzące ogół pracowników
fryzjerskich zarządzenie.

Następnie prezes Michalski zrefero-

wał sprawę wykorzystywania przez
właścicieli zakładów fryzjerskich pra-
cowników w okresach przedświątecz-
nych przez nadmierne przedłużanie
godzin pracy w celu osobistych korzy-
ści, co jest sprzeczne z ustawodaw-
stwem pracy i na co inspektorat pracy
nie powinien zezwolić. Następnie mów-
ca wypowiedział się kategorycznie
przeciw kontynuowaniu pracy w za-
kładach w niedziele i dni świąteczne,
wskazując na to, że i tak w dni przed-
świąteczne i soboty w przeciwnieństwie
do innych zawodów pracują od 8 rano
do 22 w nocy bez dodatkowego wynag-
rodzenia.

Zgromadzeni w gorących słowach
zwracali się do zarządu związku, aby
i w tej sprawie zająć stanowisko zgod-
ne z całym światem pracy i bezwzględ-
nie we wspomniane dni nie pracować,
przyczem uchwalono rezolucję, doma-
gając się w niej unormowania sprawy
przez inspektorat pracy i p. ministra,
jak również prosić starostwo grodzkie
o specjalne podanie do wiadomości
właścicielom zakładów fryzjerskich,
aby zakłady te na okresy przedświą-
teczne wyeliminowane były z ogólnego
rozporządzenia o przedłużaniu godzin
handlu, jako warsztaty pracy, a nie
sklepy handlowe.

Po uchwaleniu tej rezolucji zgro-
madzenie o godz. 23 zostało przez pre-
zesa Michalskiego rozwiązane.

Żydzi skarżą „Ore-downnika”

Łódź, 11. 12. — Wczoraj przed są-
dem okręgowym w Łodzi toczyły się
dwie sprawy przeciwko redaktorowi
odpowiedzialnemu „Ore-downnika” Leo-
nowi Trelli.

Pierwsza dotyczyła artykułu: „Ma-
linowy ulipek pejsatego sprzedawcy”,
zamieszczanego w marcu b. r. w „Ore-
downiku”. Ze skargą wystąpiło Cen-
tralne Stowarzyszenie Drobnych Kup-
ców Żydowskich w Łodzi, sekcja wła-
ścicieli owocarni żydowskich i kupcy
owocowi Gruntmann i Krakowski. Na
wstępie przewodu sądowego obrońca
osk. adwokat Kowalski domagał się u-
mówienia sprawy ze względu na brak
legitymacji prawnej ze strony oskar-
życieli. W inkryminowanym artykule
nie było bowiem nigdzie mowy o oskar-
życielach, a wobec orzeczenia Sądu
Najwyższego skargę prywatną może
wnosić osoba, lub instytucja bezpo-
średnio pokrzywdzona.

Wnioskowi temu sprzeciwili się
dwaj adwokaci żydowscy: Weisman,
osławiony b. radny miejski, i Wachtel.
W rezultacie sąd nie przyjął wniosku,
zgodził się natomiast na powołanie rzec-
czoznawców w myśl wniosku adwoka-
tów żydowskich. Wobec niezjawienia
się kilku świadków ze strony osk., na
wniosek adv. Kowalskiego sąd rozpra-
wę odroczył z tem, że w ciągu 7 dni mo-

ga być jeszcze w tej sprawie nowi
świadkowie powołani. Termin rozpra-
wy wyznaczony zostanie z urzędu.

Na marginesie niniejszej rozprawy
należy zaznaczyć, że adwokaci żydow-
scy jak i prasa żydowska traktowali
proces przeciwko „Ore-downnikowi” ja-
ko wielkie wydarzenie i sensację. Nie-
stety wszystkich spotkał zawód. Na-
stępna rozprawa budzi duże zaintere-
sowanie ze względu na zeznania świad-
ków dowodowych.

Drugi termin toczył się z oskarże-
nia Żyda Brukssteina ze Zgierza, które-
go z jednej z notatek w „Ore-downniku”
nazwano szpiclem niemieckim. Przed
rozprawą pełnomocnik oskarżyciela
Brukssteina starał się załatwić sprawę
ugodowo, lecz oskarżony kategorycznie
prosił o odmów. Na przewodzie do-
wód prawdy przeprowadzony został za-
pełnie, co zresztą sąd podkreślił w mo-
tywach. W rezultacie sąd wydał wy-
rok, mocą którego redaktor „Ore-down-
nika” p. Trella został uniewinniony od
zarzutu zniesławienia. Skazano go zaś
na 10 zł grzywny za obrazę osobistą
Brukssteina.

Od tego wyroku została zapowie-
dziana apelacja. Ze względu na cie-
kawość niniejszej sprawy, jeszcze do
niej powrócimy.

Do PP. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan!

Ogłoszenia do numeru przedświątecznego „Ore-down-
nika” przyjmujemy do piątku, dnia 13 b. m. godz. 19-tej.

20-letniemu Edmundowi Wilwerowi, 18-
letniemu Czesł. Bukowskiemu, 25-letnie-
mu Stan. Kosiakowi i 37-letniemu Janowi
Ferchowi. We wtorek rano przywieziono
przestępców karetką więzienną na dzie-
dzinę sądu okr. Gdy eskorta wypowa-
dzała ich z karetki, Wilwer, zmyliwszy
czujność policji, jednym skokiem znalazł
się przy wysokim parkanie, oddzielają-
cym dziedziniec sądowy od ul. Narutowi-
cza. Zanim policjanci zorientowali się,
wskoczył na parkan, przesadził go i do-
stał się na ulicę. Policjanci poczęli strze-
lać. Wilwer nie zatrzymał się i, uciekając,
wpadł w uliczkę Lindeya. Za uciekają-
cym rzuciło się w pościg kilku policjan-
tów i rozpoczęła się strzelanina. Wilwer,
ranny w nogę, padł na ziemię. Okazało
się, że rana była lekka, wobec czego po
nałożeniu opatrunku, odwieziono go do
więzienia. Sąd wyznaczoną sprawę odro-
czył.

MÓWIA, ŻE...

Czy i na tem można oszczędzać? Jak
nas informują, t. zw. fizyczni emeryci,
którym przyznano 20 złotych miesięcznie
renty, w bież. miesiącu nie otrzymali tej
minimalnej wypłaty, przyczem opóźnienie
wypłat tłumaczy się zamierzeniami zmia-
ny systemu wypłat renty, jakoteż zmniej-
szeniem stawek renty. Co do pierwszego
punktu, a mianowicie zmiany systemu
wypłat, to istotnie należałoby raczej
wprowadzić wypłaty bezpośrednio w u-
bezpieczalni, a nie przez pocztę. Odnosnie
zaś rzekomych zamiarów oszczędności na
20 złotowej rencie, to rzecz ta wydaje się

co najmniej niewiarygodną. Z dwudziestu
złotych na miesiąc nie już nie da się o-
kroić i wszelkie zapowiedzi redukcji rent,
choćby nawet ze względów najbardziej o-
szczędnościowych, należy potraktować ja-
ko wyraźne naigrywanie się z nędzą.

36 obrotów na jedno wiadro. W swoim
czasie obszernie pisaliśmy o bolączkach
kolonii magistrackiej na Mani i na Choj-
nach. Zwróciło to widocznie uwagę władz
miejskich, które zainteresowały się panu-
jącym tam chaosem. Wszelkie drobne, w
gruncie rzeczy, lecz dokuczliwe niedoma-
gania zostały naprawione i obecnie mies-
kańcy są zupełnie zadowoleni. Z przyjeni-
nością podkreślamy ten fakt, jest jednak
małe ale. Chodzi mianowicie o studnię —
poprzednio źle funkcjonującą; pompę za-
mieniono na inną, obrotową. Nigstejsi, no-
wa działa jeszcze gorzej od dawnej, wydo-
bycie wiadra wody wymaga ni mniej, ni
więcej jeno trzydziestu sześciu obrotów
korba i to z nakładem dużej siły. W rezul-
tacie mieszkańcy kolonii na Mani zmu-
szeni są chodzić po wodę do odległych
posesyj. Skoro zarząd domów okazał tyle
dobrej woli i naprawił wszystkie usterki,
czy nie warto byłoby raz jeszcze zabrać
się do niefortunnej studni i dokończyć
rozpoczętego remontu? Chodzi o drobiazg
dla magistratu, a mieszkańcy będą nie
napoły, lecz zupełnie zadowoleni.

NOTUJEMY

Wyjaśnienie. W związku z notatką p.
t. „W sprawie elektrowni łódzkiej”, za-
mieszczoną w nr. 279 „Ore-downnika” za-

rząd miejski prosi o zamieszczenie poniż-
szego wyjaśnienia:

„Uprawnienie rządowe nr. 12 przewi-
duje opłaty za dzierżawę liczników. W
sprawie opłat za wezwanie monterów z po-
wodu uszkodzeń w instalacji: Naprawa u-
szkodzenia w instalacji elektrycznej winna
być uskuteczniiona **zupełnie bezpłatnie**
przez elektrownię. Koszt naprawy uszko-
dzenia w pionie należy albo do użytko-
wnika (szczególniej jeżeli jeden korzysta
z pionu) albo do właściciela pionu. Bez-
spornie właściciel mieszkania ponosi ko-
szta naprawy instalacji w swoim mie-
szkaniu. W sprawie wysokości opłat za
usunięcie uszkodzeń w instalacji odbior-
cy decyduje władza nadzorcza nad elek-
trownią”.

JUDAICA

Firma inna i właściciel też. W sądzie
pracy w Łodzi odbyła się rozprawa cywil-
na, jaką majster fabryczny p. G. wniósł
przeciw tkalni mechanicznej firmy Szy-
mon Engielko przy ul. Piotrkowskiej 218.
Majstrowi należało się od firmy 1100 zł za-
ległych zarobków, przyczem okazało się,
że Engielko to tylko szyld, oraz że fak-
tycznym właścicielem jest Mendel Sak,
od którego też zasądzone powództwo na
rzecz p. G., gdyż z szyldowego właściciela
nie byłoby co ściągnąć.

Dobrze sprawił. Na skutek złożonego
zameldowania przez Wolana policja wdro-
żyła dochodzenie przeciw zegarmistrzowi
Szmulowi Dłużniewskiemu, z ul. 6 Sier-
pnia 34, który wziął zegarek srebrny do
reperacji, a następnie przywłaszczył go
sobie.

Na srebrnym ekranie

„Orłow”
Kino „Rialto”

Film z życia rosyjskiej emigracji, a
więc temat dosyć zużyty — mimo to o-
glądamy go z dużą satysfakcją. Po pierwsze
trudno było o lepszego wykonawcę gło-
wnej roli męskiej, niż Iwan Petrowicz.
Doskonale ten artysta nietylko rozporzą-
dza koniecznymi walorami na amanta,
nietylko ma dobry głos, co w tego rodza-
ju muzycznych filmach posiada ogromne
znaczenie, lecz co najważniejsze „czuje ro-
lę”.

Jego partnerka, Liana Haid, również
gra bez zarzutu i choć nie jest Rosjanką,
dzięki talentowi potrafiła doskonale
wczuć się w atmosferę filmu. Petrowicz i
Liana Haid!.. starzy znajomi, jego nie o-
glądaliśmy ze dwa lata, to też teraz mo-
żemy łatwo spostrzec duże zmiany —
przytył, ale mu to dobrze robi oraz na-
uczył się operować głosem — słowem po-
stąpił, w technice gry również, Liana Haid
mniej jest obecnie podobna do liany, a
bardziej do kobiety, co też wyszło jej na
dobro — zresztą minęła już moda na
czterdziestokilogramowe piękności, dziś
się uważa, że kobieta to kobieta, a deska
to deska.

Jednak ani doskonała gra Petrowicza,
ani nie mniej dobra Liany Haid nie była-
by jeszcze zdecydowała o powodzeniu fil-
mu, gdyby nie doskonała reżyseria i nie-
przeciętny scenariusz. Zazwyczaj filmy te-
go rodzaju są beznadziejnie głupie i po
wyjściu widz mimowoli czuje pewien nie-
smak — w przeciwnieństwie od tego sza-
blonu „Orłow” pomyślany w całości jest
bez zarzutu, postacie i sytuacje są żywe,
realne zaś dzięki wytrawnej reżyserji po-
szczególnie fragmenty uderzają doskona-
lęm wykończeniem. Trudno powstrzymać
się od podkreślenia majsterztyku, jakim
jest przygotowanie młodego fabrykanta samo-
chodów w podejrzanej dzielnicy Berlina.
Krótka ta scenka ma w sobie tyle reali-
zmu, a zarazem komizmu, że należy ją u-
znać za coś naprawdę niespotykanego.
Podobnych fragmentów jest sporo. Dzięki
tym wszystkim walorom „Orłow” jest nie-
wątpliwie najbardziej udaną komedią fil-
mową, jaką pokazano nam w tym sezo-
nie.

Nadprogram dobry.

m-t

W kilku słowach

W inspektoracie pracy odbyła się kon-
ferencja w sprawie zawarcia umowy z
dozorcami domowymi. Obecni byli przed-
stawiciele Stow. właścicieli nieruchomości
oraz delegaci związku dozorców. Właści-
ciele domów nie zgodzili się na żądania
dozorców i konferencja została odroczo-
na do soboty 14 b. m. Równocześnie dozorczy
domowi zastrzegł, że o ile właściciele nie
zgodzą się na zawarcie umowy zbiorowej,
proklamowany zostanie strajk dozorców.
Dowiadujemy się, że sobotnia konferencja
ma małe widoki powodzenia i liczyć się
należy z wybuchem strajku.

*

Na wiecu urządzonym przez socjali-
stów przy ul. Senatorskiej 26 doszło do a-
wanturni, przyczem pobici zostali członko-
wie socjalistów, m. in. b. wicedyrektor K.
K. O. Haneman. Zatrzymano pod zarzu-
tem udziału w awanturach dwóch człon-
ków Str. Nar. Stefana Daleckiego i Kaz.
Wyrzykowskiego, których star. grodzkie
w dniu wczorajszym skazało po trzy ty-
godnie aresztu.

Dnia 9 grudnia 1935 r. o godz. 22, zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy i nigdy nie zapomniany mąż, nasz troskliwy i niewymownie dobry ojciec, syn, brat, s. p.

Jan Paetz

przeżywszy lat 43. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 13. bm. o godz. 3 po południu z kościoła cmentarnej św. Trójcy w Dębcu, o czym donoszą

Pg 7075/6-57.261

ciężko strapieni

żona, synowie, matka i brat.

Poznań, Podrzewie.

Zakł. Pogrz. „Ceremonja”, ul. Towarowa 25 tel. 31-80.

Od 1-go grudnia br.

BIAŁE TYGODNIE w Składzie Bławnym B. Jasińskiego

ŁÓDŹ, ul. 11-go Listopada 5, tel. 157-60.

Na sezon zimowy poleca znane ze swych niskich cen: wełny, na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniańskie, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedne ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Zakład krawiecki

Stanisława Nowaka

Łódź, Piotrkowska 165

Poleca w dużym wyborze, mundurki i palta dla uczniów oraz garderobę męską. Ceny konkurencyjne. n. 16 781 Dział malarowy

WYRÓB
POKRYCIA
i NAPRAWA
E. KADYŃSKI
PIOTRKOWSKA 82

UTRA

pg. ostatnich modeli
nowe oraz wszelkie
roboty kuśnierskie

wykonuje dypl. mistrz

WACŁAW KAWECKI

Piotrkowska 113, tel. 207-76

ng 18 829

„MORSKA RYBA“

Łódź, ul. Główna 17, tel. 20162

POLECA PO CENACH HURTOWYCH:

dorsze mrożone, świeże, wędzone, smażone; flondry, lososy, śledzie opiekane, śledzie wędzone, bitlingi, szprotki wędzone, śledzie solone w beczkach, moskaliki, rolmopsy itp.

FABRYKA WYROBÓW DZIANYCH

ŁÓDŹ, ZAMENHOFA 12 n 18939

Poleca wszelkiego rodzaju wyroby
dziane po cenach fabrycznych —

A. HOPPE

Jubiler zegarmistrz

Władysław Szymański, Łódź, Główna 41

poleca w wielkim wyborze platery, zegary, zegarki, biżuterię, obrączki ślubne z własnej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio.

ng 18 821

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. DOMY-PARCELE

Dom Jarocinie

rodzaj willi, 7 ubikacji, ogrodem (przy ulicy), tania 11 000. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 74 690

2. PIENIĄDZ

4 000 zł

pożyczki poszukuje na gospodarstwo 130 morg. Pośrednictwo wykłuczone. Oferty Oredownik, Poznań zd 75 029

Posiadam

10.000.— proszę o propozycję. — Zgłoszenia do Oredownika, Poznań zd 75 592

4. OSOBISTE

Źródła

do studzien, najnowszym sposobem znajduje przed wierceniem. Dużo poświadczeń. Gerard Viola, Sławy pod Obornikami. zd 70 967

6. OZENKI

2 koleżanki

szatynka blondynka, mile, sympatyczne, zmężone samotnością, pragną zapoznać towarzyszy życia. Oferty Oredownik, Poznań zd 75 639

7. SPRZEDAŻE

Piekarnię

przepisowa, dobrze prosperująca, nie daleko, Poznań, urzędowa, tania sprzedaż. Oferty Oredownik, Poznań zd 75 334

Sześć psów

(wilków) trzymiesięcznych sprzedam. Zgłoszenia agentura Oredownika, Gołańcz. ng 19 266/7

Gospodarstwo 50 buraczanej wplaty 8 000.—

48 morg, wplaty 6.000 blisko Poznań, inwentarzami. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 75 822

Zakład

fryzjerski, dobrze prosperujący w dobrym punkcie sprzedam. — Oferty Oredownik, Poznań zd 75 736

Skład

kolonialny, dobrze zaprowadzony towarami, urządzeniem, mieszkaniem Jarocinie, Ducha 5 okazuje tania, spiesznie sprzedam 1.200.— zd 75 723

Bilardy automatyczne

chrześcijańskiej fabryki na dogodnych warunkach za gotówkę do nabycia bardzo tania. Zastępowo na Województwo Łódzkie p. Wioli Modrzejewski Wieluń (Buzia) ng 19 246

Gospodarstwo

84 morg żywym martwym inwentarzem natychmiast sprzedam. Andrzej Wojciech. Nekielka, poczta Nekla, pow. Środa. zd 71 531

Hallo! Gospodarstwo

32 morgi ogrodowej ziemi pierwszorzędne zabudowania, w tym pięćmorgowa kopalinia żwiru — nadzwyczaj dechodowy obiekt 3 km. Poznań powodu nieporozumień rodzinnych za bezcen — wplaty 15 000 Strabel, Poznań — Słowackiego 21. zd 75 819

11. KUPNA

Topole

jesiony brzoze, okragle, kupuje za gotówkę większe mniejsze ilości. Tartak parowy Kaszowice, powiat wolsztyński. zd 64 479

18. DZIERŻAWY

Kuźnia

do wydzierżawienia od 1. 4. 36 Leon Michalak, Pieruszyce, pow. Jarocin. zd 75 786

Młynarz

kawaler, lat 28, poszukuje dzierżawy młyna wodnego lub dobrego wiatrak, ewentualny ożenek. Oferty Oredownik, Poznań zd 75 840

Skład

z restauracją, mieszkaniem w rynku, miejscowości o 2000 mieszkańców wydzierżawie. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 75 785

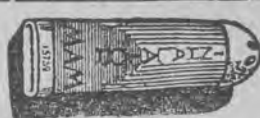
Odstąpię

agencje gazet — skład (nieudawaj) Poznań, odpowiedni na skład papieru, którego brak. — Oferty Oredownik, Poznań zd 75 791

Przetwornia padlin

z parowem urządzeniem, zabudowaniem maszynowym, żywym i martwym inwentarzem od zaraz do sprzedania. St. Radajewski, Ostrów Wlkp. zdg 75 703

23. ROZMAITE



Inhalator

M. A. M chroni od kataru i chrypki i ułatwia oddech. dz 4 544/5



Dropsy

Eukalyptusowe, Mentolowe w torebkach i luzem oraz Słodowe Anyżowe, Miódowe Słazowe, Ziolkowe, Malinowe, Metelkowe, Mieszanki, Rysy grozowe z fabryki Roma — Poznań

to szczyt dobroci! Zadać wszędzie Pg 6488/9-40.21/2

programy radiowe

WARSZAWA

Piątek, 13 grudnia.

6.30 audycje poranne: 6.50 muzyka z płyt; 7.20 dziennik poranny; 7.50 program; 12.15 audycja dla szkół (dla dzieci starszych); „Brzozy z Kumasiek” (legenda litewska), w oprac. Wandy Dobaczewskiej z muzyką T. Szeli-gowskiego z Wilna; 12.40 muzyka salonowa w wyk. malej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 13.25 chwila gospodarstwa domowego; 13.30 „Z rynku pracy”; 15.15 wiad. o ekspresie polskim; 15.20 przegląd giełdowy; 15.30 melodie rewolwy i filmowe. Wykonawcy: Tadeusz Olesza (śpiew) i Leon Pommer (fortepian); 16.00 pogadanka dla chorych ze Lwowa; 16.15 koncert ze Lwowa; 16.45 „Grodzień na niebie i ziemi” — pogadanka przyrodnicza dla dzieci starszych; 17.00 raport z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego dr. Jana Gadowskiego; 17.15 „Minuta poezji”; Wiersze R. Brandstaettera; 17.20 koncert kameralny złożony z utworów L. van Beethovena; 17.50 poradnik sportowy; 18.00 S. Rachmaninow: Rapsodia na temat Paganini’ego na fortepian i orkiestrę w wyk. kompozytora i Filadelfijskiej ork. symfonicznej pod dyr. L. Strakowskiego (płyty); 18.30 pogadanka aktualna; 18.40 „Życie kulturalne i art. stolicy”; 18.45 program; 18.55 skryżanka rolnicza; 19.05 koncert reklamowy; 19.35 wiadom. sportowe; 19.50 biuletyn studiów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 24.00 „Obrońca dobrej sprawy” Monolog aktualny w opracowaniu Józefa Dąbrowskiego-Sierżantowskiego; 20.10 pieśni Ryszarda Straussa z Poznania (płyty); 21.00 dziennik; 21.10 obrazki z Poletki współczesnej; 21.15 „Wiktoria i jej huzar” z „Kwiatem Hawai” na „Balu w Savoru” — wiancowa melodia z operetki Pawła Abrahamy i Michała Stanisława Nawrota i Michała Jaworskiego. Wyk.: ork. symfon. P. R. pod dyktando St. Nawrota, Maryla Karwowska (sopr.), J. Popławski (tenor). „Trójka radiowa” i W. Tychowski (rit.); 22.30 muzyka taneczna.

KRAJOWE

Piątek, 13 grudnia.

Katowice — 13.35 muzyka R. i J. Straussa; 15.20 giełda; 18.30 fragm. z III tomu powieści Zofii Kossak-Szczuckiej „Krzyszowcy” p. t. „Sad Boży”; 18.45 płyty; 19.00 porady radiotechniczne; 19.00 program; 19.20 przegląd prasy; 19.30 poz. krajowawca; 19.35 sport.

Piątek, 13 grudnia.

Kraków — 13.35 muzyka popularna z płyt; 18.30 odczyt „Kto korzysta z dekretów gospodarczych”; 18.40 wiad. bieżące; 18.45 solisti z płyt; 19.00 odczyt „Gwary malopolskie”; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport.

Piątek, 13 grudnia.

Lwów — 13.35 muzyka lekka z płyt; 16.00 poz. dla chorych; 16.15 koncert ork. Seredyńskiego; 18.30 skryżanka programowa; 18.40 poz. p. t. „Znaczenie kolonii zimowych”; 18.45 utwory kameralne w wyk. tria; 19.00 poz. „Obrazki kolorowe”; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport.

Piątek, 13 grudnia.

Łódź — 13.35 muzyka lekka i taneczna z płyt; 15.12 giełda łódzka; 18.30 poz. „Pożyteczne poradnie łódzkie”; 18.45 tańce hiszpańskie z płyt; 19.1 program; 19.20 płyty; 19.35 sport.

Piątek, 13 grudnia.

Toruń — 13.35 muzyka lekka z płyt; 15.20 „Giełda pomorska”; 18.30 „Z góry kujawskiej” rec. prozy; 18.45 muzyka J. Straussa z płyt; 19.00 pogadanka społeczna; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiad. sportowe.

Piątek, 13 grudnia.

Poznań — 6.30 audycje poranne z Warszawy; 6.50 muzyka z płyt; 13.30 muzyka popularna i lekka z płyt; 15.15 z Warszawy; 15.20 przegląd giełdowy; 15.30 — z Warszawy; 18.30 „Z przeszłości Wielkopolski”; Jan Kilarski „Tamulity żaków poznajskich” — feljton; 18.45 melodie wiedeńskie z płyt; 19.00 skryżanka rolnicza; 19.10 program; 19.20

życie kult. art. i społeczne Poznań; 19.25 koncert reklamowy; 19.35 wiadomości sportowe Poznań; 19.40 — 22.30 z Warszawy; 22.30 koncert żywe z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na piątek:

17.00 Monachium. Koncert orkiestrowy. Lipsk. Koncert pomaludniowy. Bukareszt. Muzyka lekka. 17.30 Wiedeń. Solisti. Moskwa (WCSPS). „Lady Macbeth Mzenskiego powiatu” — opera S. Szostakowicza. Budapeszt. Muzyka taneczna.

18.00 Kōn „swist. Pieśni i muzyka skandynawska. 18.30 Budapeszt. Festiwal Liszta. 19.00 Kolonia. Muzyka lekka. Wrocław. „Prosimy do tańca”. Königswust. Koncert rozrywkowy. Monachium. Obrazki słowno-muzyczne. 19.30 Wiedeń. „Olivia” — operetka Dostala. 20.00 Anglia (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. 20.10 Budapeszt. „Lohengrin” — opera Wagnera (akt II).

21.00 Mediolan. Koncert symfon. z udz. Pawła Hindemitha (altówka). 21.30 Monachium. Koncert b-moll Czajkowskiego na fort. i ork. Królewice. Wesola muzyka. 21.45 Kopenhaga. Utwory skrypcowe Wieniawskiego. 21.45 Radio Paris. Muzyka operetkowa.

22.00 Sztokholm. Program rozrywkowy. Rzym. Koncert chóru. 22.10 Wiedeń. Utwory fortep. i organowe Bacha. 22.30 Monachium. Pieśni do słów Goethego. Königswusterhausen. — „Nocna muzyka”. Sztutgart. Koncert rozrywkowy. 22.45 Budapeszt. — Dawna muzyka balowa.

23.00 Königswusterhausen. — Prosimy do tańca”. Wrocław. Muzyka taneczna. Królewice. — Muzyka taneczna. Kopenhaga. — Muzyka taneczna. 23.05 Wiedeń Muzyka taneczna. 23.10 Lipsk. Muzyka popularna. Anglia — Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.20 Anglia (Nat. Progr.). Koncert radiokierowy. 23.45 Radio Paris. Koncert nocny. 24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

Humor zagraniczny



U młodego lekarza.

— Co ci po poczekalni, skoro nikt do ciebie nie przychodzi?
— Słusz mi do czekania na pacjentów.
(„Travaso” — Rzym). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA
NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 21. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2 34 zł, kwartalnie 7 01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 5 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5 00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy nakreślić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Nakład i czeronki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie-dostarczonej numerów lub odszkodowania.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia i reklamy:

Na stronie 5-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-tej 60 gr. na stronie 1-tej 70 gr. — Za ogłoszenia i reklamy: ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsc 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

POTĘPIENIE

POWIEŚĆ
SENSACYJNA

75) Kamerdyner przyniósł zimnej wody, ażeby zwilżyć rozpalone czoło swojego pana, ale Laura nie pozwoliła mu na to. Sama ochładzała rozpalone jego czoło, sama przykładła do rozpalonych jego ust napój orzeźwiający. Nareszcie, kiedy maligna minęła i chory zasnął spokojnie, wzięła ze stołu lampę, postawiła ją na małym biurku i zabrała się do napisania listu, do pana Johna Lovel i opisanie

Śmierć Filipa Jocelyn

Artur Lovel powrócił do Shorncliffe na kilka godzin przed listem Laury do ojca.

Powrócił po bezskutecznych poszukiwaniach syna Filipa, mając tylko jako ślad zatartą jakąś fotografię i kilka nic nie znaczących wskazówek, otrzymanych od starego rzeźbiarza.

Powrócił do Shorncliffe z zamiarem zobaczenia się z lordem Haugthonem i otrzymania od niego pewniejszych w tym względzie danych.

W parę godzin potem, kiedy się rzucił na łóżko, ażeby wypocząć trochę po podróży, obudzony został przez ojca.

— Umyślny posłaniec przyjechał z listem od lady Haugthon, mówił stary pan Lovel. Zejdź do mojego gabinetu, Arturze, muszę z tobą pomówić w tej sprawie.

— Idę w tej chwili ojcie, odpowiedział młody adwokat.

Byłby w piekło nawet poszedł dla miłości Laury Haugthon.

Ubrał się co tchu i zszedł.

Stary adwokat w szlafroku i w pantoflach odczytywał przy lampie pismo Laury, a potem podał je synowi.

— Co zrobić? zapytał, gdy Artur przebiegł papier oczami.

— Za jakąbyś cenę trzeba odnaleźć tego chłopca. Trzeba go odnaleźć na czas, ażeby mógł być adoptowany przez hrabiego. Lord Haugthon jest już, jak widzę stracony. Czy naprawdę jest taki chory?

— Tak, bez żadnej już nadziei. Widziałem się wczoraj z lekarzem z Birmingham, wiem od niego, że hrabina wie już, co ją czeka.

Trzeba zatem koniecznie odnaleźć to dziecko! Udam się bezzwłocznie na stację, zbudzę urzędnika telegrafu i wyślę depesze do Printing House Square. Trzeba, aby ogłoszenie o zaginionym malcu, było jutro wydrukowane w „Timesie”.

— Ale to już trzecia godzina.

— Wiem. Jeszcze zdążymy! O czwartej może już depesza się znajdować w biurze Timesa.

Artur Lovel usiadł przy biurku, chwycił pióro i napisał ogłoszenie na znaczące 100 liwrów nagrody, kto doń przyprowadzi, lub da mu wiadomość o Jerzym Jocelyn.

Dał szczegółowy opis dziecka i znaków, po jakich można go poznać.

Wysłał depesze do Londynu z prośbą, ażeby ogłoszenie zostało natychmiast wydrukowane, bo jak nadmieniał, chodzi tu o kwestję życia i śmierci.

Następnie młody adwokat wpadł do drukarni w rynku Shorncliffe, gdzie napotkał na większe jeszcze niezadowolone i tu kazał sobie wydrukować w stu egzemplarzach to samo ogłoszenie, które miało się ukazać w gazecie stołecznej.

Był już dzień, gdy mu doręczono afisze, odebrał je i bezzwłocznie podążył do Londynu.

O dziewiątej wysiadł na stacji Euston i kazał się zaraz zaprowadzić do biura policji, gdzie poprosił, aby wysłano natychmiast kilkudziesięciu ludzi do rozdawania afiszów, których w drukarni pobliskiej kazał odbić tysiąc jeszcze.

Odetchnął swobodnie dopiero wtedy, gdy, oczekując na śniadanie w restauracji jednego z hoteli na Euston-Square, przeczytał anons w Timesie.

Doktorzy nie wychodzili prawie z Jocelyns-Rock.

Jeździli z Londynu do Shorncliffe, z Shorncliffe do Birmingham, jak

mu wszystkim, co jej mąż o dziecku swem opowiedział.

Błagała prawnika, ażeby użył wszelkich środków dla odnalezienia zaginionego, bo dni nieszczęśliwego lorda są już policzone.

Była druga po północy, gdy zapieczętowała list i oddała go kamerdynerowi Filipa.

— Obudź natychmiast stajennego i niech jedzie z tem pismem do Shorncliffe.

czarne kruki, krążące nad polem bitwy.

Taki chory, to gratka nielada, wydawali się też tak szczęśliwi i tak jedni z drugich zadowoleni, że złośliwi przypuszczać mogli, iż cieszą się z choroby, iż tuczą się śmiercią cudzą.

Sumiennie atoli wywiązywali się z obowiązków, starali się wszelkimi środkami przedłużyć egzystencję i siły pacjenta, utrzymywali w nim iskrę życia, a Bóg jeden tylko wie, z jaką niecierpliwością hrabia Haugthon oczekiwał na swojego syna.

Od czasu do czasu zrywał się na posłaniu i zadawał ciągle to samo pytanie:

— Czy jest jaka wiadomość o Jerzym?

Ale dni upływały i nic nie było słychać o przepadłym dziecku.

Dopalała lampa gasła powoli i Laura, czuwająca przy mężu, drżała, czy sen, jakim zasypiała, nie będzie już ostatnim.

Po paru dniach chory wydawał się znowu daleko zdrowszym, poczuł się silniejszym, oczy miał żywsze i nawet lekkie rumieńce wystąpiły na trupio białej jego policzki.

Biedna Laura dała się uwieść temu pozornemu polepszeniu, kiedy jednakże opowiedziała przybytemu doktorowi, ten potrząsał smutnie głową.

— Pragnęłbym bardzo podzielić twoje nadzieje, hrabino, ale nie mogę i nie chcę cię oszukiwać. Widziałas pani napewno dopalającą się świecę i musiałaś zauważyć, że największe rzuca światło, gdy się już dopala.

Laura zastłoniła twarz rękoma i gorzko zapłakała.

Był prześliczny poranek wiosenny, siedziała przy łóżku konającego i czytała głośno modlitwy, które chory za nią powtarzał.

Rektor z Shorncliffe przychodził kilka razy do Filipa Jocelyn.

Przyjmował go zawsze bardzo uprzejmie, słuchał z uszanowaniem, ale potem mówił zwykle do żony.

— Święte słowa sprawiają mi wielką pociechę wtedy dopiero, kiedy ty je czytasz Lauro, modlę się najszczerzej, gdy ty modlisz się ze mną, moja jedyna!

— Przyjaciółko moja kochana, Lauro moja droga, szeptał, jakaś ty dobra dla nie. Zbrodnia moja ciężka.

— Lauro, odezwał się znowu Filip, czuję, że mi jest daleko lepiej tego wieczora, zdaje mi się, że zasnę we mnie jakaś zmiana i że mi zdrowie powróci. Może ja będę jeszcze żyć, Lauro, może my będziemy jeszcze szczęśliwi?

Wlepił wzrok w żonę, ale w poważnej jej twarzy nie wyczytał potwierdzenia swych nadziei.

— Aniele mój — szeptał Filip, aniele przebaczenia i pociechy! Jak mi słodko tak... przy... tobie... umierać!

Podniósł głowę, oczy mu żywiej zabłyśły.

— Słuchaj! zawołał, wyciągając rękę w stronę drzwi sąsiedniego pokoju, słuchaj, Lauro!

To co zwróciło jego uwagę, był to głos dziecięcy, który wołał:

— Ojcie, ojcie mój, gdzie jesteś?

— Mój syn odnalazł się, wykrzyknął dogorywający. Zadzwoń, Lauro! zadzwoń, niech cały dom się zejdzie i będzie świadkiem uznania syna przez ojca!

Laura podniosła się, w chwili kiedy pociągała za taśmę od dzwonka, drzwi się otworzyły i — Jerzy wbiegł do pokoju.

Rzucił się ojcu na szyję i zaczął go całować.

Wszedł także Artur Lovel. Pokój chorego zapelniał się przez ten czas świadkami, oprócz dwóch lekarzy, znalazła się w nim służba cała.

Gdy hrabia Haugthon zobaczył, że wszyscy już zebrani, porwał dziecko w swoje objęcia i z czułością je uścił.

— Jerzy, przemówił pieszczotliwie, Jerzy mój, ja odjeżdżam w daleką podróż. Nie zobaczę cię już więcej. Przypatrz się tej pani. Kiedy mnie tu już zabraknie, kochaj ją z całego serca i z całej duszy, bo ona stanie ci się najlepszą matką, moje dziecko. Zna ona dokładnie twoją historję i kochać cię będzie i pielęgnować przez miłość dla twego biednego ojca a także dla tego, że jej zacna, szlachetna natura lituje się nad każdym potrzebującym opieki i współczucia. Z nią będziesz bardzo szczęśliwy, daleko szczęśliwszy, aniżeli kiedykolwiek ze mną byłeś.

— Lauro zabierz go już teraz, odezwał się do żony, mnie pozostaje już bardzo mało czasu na ziemi. On już wyłącznie do ciebie należy i do Boga!

Gdy na zegarach w Shorncliffe biła północ, mały Jerzy Jocelyn był już hrabią Haugthonem.

Poszukiwania Artura Lovela uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Dziecko znalezione zostało dzięki afiszom, z którym jeden rozlepiony został na murze pewnej uliczki w pobliżu Westminster. Irlandka zaledwie go odczytała, powróciła spiesźnie do domu i powiadomiła męża o swoim odkryciu. Ubrali natychmiast dziecko w najlepsze, jakie miało ubranie i poprowadzili do biura policji. Afisze już na kilka dni przedtem zostały ponaklejane, umierający ojciec z niecierpliwością oczekiwał syna.

Filip Jocelyn pochowany został obok nieszczęśliwego swego kuzyna i pięknej małżonki tegoż. W dzień pogrzebu szalała straszna burza i strasznie ciemno było w kościele, silny wiatr jęczał za oknami i powiewał białem ubraniem kapłana, stojącego u wejścia do podziemi grobowych. Cały stary budynek trząsł się w posadach, głośny płacz jakiegoś człowieka, niemogącego powstrzymać bólesci swojej, rozlegał się dokoła.

Niepocieszonym tym człowiekiem był gajowy, Humprey Melvoud.

Po skończonej ceremonji żałobnej błąkał się był czas jakiś po łące nad brzegiem rzeki, nie zważając ani na

deszcz, padający strumieniem, ani na szum wiatru, wieczorem zaś pociągnął jak zwykle do tej samej karczmy, w której był się schronił rano w dzień ślubu Laury Dunbar.

Usiadł przy stoliku i zaczął pić, nie

Tysiące wychodzą zamaż



i znajdują szczęście dzięki użyciu berlińskiego kremu „Beata”. Dr. Nordisa, „Beata” odmładza cerę nadając jej ośniewającą, alabastrową czystość i świeżość. Krem „Beata” usuwa radykalnie wszelkie błędy piękności i nieczystości cery, jak wagner, przysusza, amarszczki, plamy itd. Użyjcie kremu „Beata” wyglądając odmładza cerę, utrzymując ją w młodocianej świeżości do późnego wieku. Pod gwarancją 200,— zł otrzymacie pełną cenę kupna z powrotem, jeżeli niezadowoleni z rezultatów kremu „Beata” zwróćcie pół pakietu niezużytego. Cena zł 1.40 — 3 stoiki zł 2.80. Specjalna cena: Kto przśle w ciągu 3 dni wyścinę niniejszego ogłoszenia z zamówieniem, otrzyma 30% rabatu. Dr. Nic. Kemeny i Ska, Kosmetyczny Dom Eksportowy, Nowy Sącz, skrytka pocztowa 131/1914. Tg 2242

zważając na gości napływających do sali.

Siedział ponury i z dziwnym jakimś wyrazem w twarzy.

Goście porozchodzili się po trochu, a ten co wychodził ostatni, pozostawił Humpreya żądającego, ażeby mu jeszcze pić podano.

Nie wyszedł, dopóki nie zmusił go do tego gospodarz, który nie chciał wysiadywać dłużej dla jednego człowieka.

Humprey rzucił na stół souveraina, oświadczając chrapowatym, zmienionym głosem, iż mu o reszcie nie chodzi. I wyszedł krokiem chwiejnym, i zniknął w cieniach nocy, zniknął na zawsze z oczu ludzkich, bo nazajutrz znaleziono trupa jego, w rzece, około pół mili od miejsca, w którym w dzień ślubu Laury z Jocelynem znaleziono trupa Agaty.

Nie było wiadomo, czy popełnił samobójstwo, czy wśród ogromnej ciemności i burzliwej nocy, zeszedł z drogi i wpadł przypadkowo do wody.

Sąd spisał protokół śmierci przypadkowej i Humprey pochowany został na cmentarzu po za kościołem, o kilka kroków od miejsca, gdzie spoczywali Jocelynowie.

Opowiadanie Klemensa

Powróciłem do matki zgnębiony i zrozpaczony.

Opowiedziałem jej całą tajemnicę postępowania Margerity i jakim sposobem wniosłem barierę pomiędzy sobą a ukochaną kobietą.

Widziałem, jakie straszne wrażenie zrobiła na niej wiadomość o mniemaniu zamordowaniu Józefa Wilmota, widziałem jaką ją rozpacz opanowała, gdy tajemnicza jego egzystencja, która była zarazem tajemnicą jego zbrodni, została jej wiadoma.

Wolała się raczej wyrzec mojej miłości, aniżeli opuścić nędznego prześcępcę.

A teraz, kiedy się dowie, iż ja stałem się narzędziem tego odkrycia, będzie mnie nienawidzić.

Wiedziałem bardzo dobrze, że pomimo całej ohydy tego czynu, Margerita Wilmot przywiąże się do swojego ojca, że odda mu się z takim samym poświęceniem i z taką samą czułością, jak wtedy, kiedy nie podejrzewała go wcale.

Te myśli niepokoiły mnie strasznie w ciągu paru pierwszych tygodni po powrocie z nieszczęśliwej do Winchester wyprawy.

Oczekiwałem ze drżeniem wiadomości o panu Carter.

Przez cały ten czas ani mi przez myśl nie przeszło, ażeby Józefowi Wilmot udało się wymknąć z rąk zawziętego przeciwnika.

Pewny byłem, że przytrzymany zostanie w Mandelej Abbey, że zaskoczą go tam niespodziewanie, bo nie wie-

dział nic o odkryciu w Winchester, uważałem to pojmanie nędznika za łatwą bardzo zdobycz dla wytrawnego agenta.

Uważałem to za rzecz tak pewną, że codziennie rano przeglądałem Timesa.

Ale dzienniki milczały o Józefie Wilmot, na koniec o osiem dni po powrocie, zdziwiłem się niepomiato, przeczytawszy doniesienie, że jeden z agentów bezpieczeństwa publicznego stoczył na pokładzie okrętu o kilka mil od Hull zaciętą bójkę, zakończoną śmiercią niebezpiecznego zbrojnego niejakiego Filipa Vallance.

(Dalszy ciąg nastąpi).

smaczne
pożywne
niezastąpione

Knorr
Płatki owsiane

Miljarderzy istnieli już w starożytności

Pierwszym wielkim finansistą starożytnego Rzymu był dyktator Sulla

Miljarder nie jest bynajmniej tworem czasów nowoczesnych. Już w czasach starożytnych byli ludzie, którzy potrafili zgromadzić w swych rękach ogromne bogactwa,

przewyższające kilkakrotnie olbrzymie fortuny miljarderów amerykańskich.

Pierwszym wielkim finansistą starożytnego Rzymu był dyktator Sulla (ur. 138 lat przed Chrystusem), który wojnę z Mitridatesem, władcą Pontosu (Azja Mniejsza) podjął głównie dla zdobycia olbrzymich bogactw, zapomocą których następnie pokroił wszystkich swoich przeciwników w Rzymie i utrwalił swoje panowanie. Za jego to rządów bankier Crassus zdołał zgromadzić jako pierwszy miljarder rzymski swój olbrzymi majątek. Skupywał on za bezcen majątki osób, które Sulla umieszczał na listach proskrypcyjnych, i sprzedawał je następnie z dwudziestokrotnym zyskiem. Kiedy Rzym nawiedzony został przez olbrzymi pożar, który całe dziełnice zamienił w gruz, Crassus wszystkie tereny zniszczone wykupił a następnie odprzedał za drogie pieniądze albo zabudował przy pomocy niewolników.

Olbrzymie zyski ciągnął Crassus także z handlu niewolnikami.

W operowaniu pieniędzmi Crassus był mistrzem niezrównanym i zdobył z czasem takie wpływy polityczne, że nawet Pompeus i Cezar z nim liczyć się musieli. Człowiek, który w czasie swego konsulatatu w ciągu trzech miesięcy każdemu obywatelowi Rzymu dostarczać mógł bezpłatnie potrzebny chleb i który raz dla całego ludu wyprawiał ucztę przy dziesięciu tysiącach stołów, zbyt wysoko stał w łaskach ludu, by go można było pominąć lub usunąć skrytobójczo.

W sposób wprost fenomenalny potrafił Juliusz Cezar korzystać z pieniędzy jako politycznego środka bojowego.

Już w początkach swojej kariery politycznej tak hojnie szafował pieniędzmi, że zadłużenie jego u bankierów rzymskich wynosiło olbrzymią jak na owe czasy sumę przeszło stu milionów złotych, co przeliczywszy na wartość pokupną, pieniądza odpowiadałoby dzisiaj sumie około dwóch miliardów. Wierzyteli Cezara zaczęli się wreszcie niepokoić o swą należność, a kiedy Cezar, zamianowany namiestnikiem Galji, wyruszał z Rzymu dla objęcia swego stanowiska,

zajął mu cały jego bagaż podróżny i zwolnili go wówczas, kiedy Crassus przejął gwarancję za część jego długu.

Cezar po powrocie swym z Galji nie tylko zapłacił wszystkie swe długi, lecz posiadał jeszcze ogromny majątek. Trzeba podziwiać delikatny węch bankierów rzymskich, którzy początkującemu politykowi Cezarowi otworzyli tak olbrzymie kredyty, wietrząc w nim widocznie przyszłego cesarza imperium rzymskiego. Cezar zresztą nie myślał tylko o sobie, lecz także o skarbie państwa, do którego odprowadził po wojnie pontyjskiej sumę pięćset milionów złotych. W nagrodę za to

wolno mu było jako jednemu obywatelowi prywatnemu wybijać złote monety ze swoją podobizną,

podczas gdy dotąd widniały na monetach rzymskich podobizny bogów. Kiedy Cezar wreszcie powalił wszystkich swoich przeciwników, obdarzył on wojsko i lud po-

darkami, których wartość przekraczała dwieście milionów złotych. W wspaniałych igrzyskach cyrkowych brało udział czterysta lwów, a podczas bitwy morskiej,

przedstawionej na arenie cyrkowej, stanęło przeciwko sobie osiemset gladiatorów, którym towarzyszyło dwadzieścia słoni. O gigantycznych kosztach tej imprezy, słabe

tylko możemy sobie wyrobić pojęcie. Tyłko człowiek, mający dochody wielokrotnie go miliardera, mógł być sobie na nią pozwolić. (W. i P.)

Koniec rojeń o podróżach na księżyc

W przestworzach panuje tak wielkie gorąco, że wszelkie metalowe rakiety stopiłyby się jak wosk

Gdyby człowiek mógł stanąć na księżycu, zaopatrzonego w szkła, przez które mógłby dojrzeć elektryczne promieniowanie, którego dojrzeć teraz nie możemy,

ziemia przedstawiałaby przecudny widok.

Jaśniałaby nie tylko blaskiem słonecznym, odbitym przez atmosferę, ale lśniłaby elek-

trycznością. Na 60 120 i 180 mil ponad powierzchnią ziemi znajdują się bowiem trzy mgliste warstwy, które jak zorza lśnią i grają barwami, wznoszą się i opadają, przedstawiając coraz nowe widoki, zmieniające się w miarę tego, jakie jest położenie słońca w stosunku do ziemi.

Nauka nazwała te elektryczne osłony ziemi jonosferą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że unoszą się i migają wysoko w przestworzu. Fale radiowe rozmaitej długości („barwy” gdyby były widzialne) odbijają się od jonosfery, która przez to zdradza swe istnienie. Bez jonosfery nie byłoby możliwości nadawania bezdrutowych depesz, gdyż fale, niosące takie depesze przez oceany, leciałyby w prostych liniach w przestrzeń i ginęłyby nazawsze.

Co jest przyczyną istnienia jonosfery?

Oto pozafioletowe promienie słońca i być może promienie Roentgena odzieraają atomy z zewnętrznych elektronów, a tak uszkodzone atomy stają się wędrownikami — jonami. Strata elektronów pobudza je do ruchu. Uwijają się niezmordowanie na wszystkie strony w poszukiwaniu wolnych elektronów, które chcą chwycić i wchłaniać w siebie, i powodują, że cienka atmosfera wysoko nad nami nabiera własności dobrego przewodnika elektryczności.

W przemianie atomów na jony i

w nieustannej gonitwie jonów za elektronami

przemienia się energia tak samo, jak się przetwarza energia w chwili, kiedy pociąg pośpieszny nagle staje. Jak się odbywa ta przemiana energii, odpowiada profesor E. V. Appleton z Uniwersytetu Londyńskiego i R. Naismith. Odpowiedź ta opiewa, że przemiana energii objawia się gorącem. To znaczy, że

ziemia jest otoczona nie tylko warstwą podrażnionych jonów ale i warstwą gorącą.

Wierzchnia jonosferowa według obliczeń wspomnianych uczonych musi posiadać ciepłotę najmniej 1700 stopni Fahrenheita.

Wobec tego należy wyzbyć się przestarzałego przekonania, że w miarę wysokości atmosfera staje się coraz zimniejsza. Teoria jonów i jonosfery serjo zaniepokoi przypuszczalnych zwolenników wypraw na księżyc i do dalszych planet, gdyż

w przestworzach panuje tak wysoka temperatura, że wszelkie metalowe pociski czy rakiety topiłyby się jak wosk w ogniu.

Chyba, że udało by się im przemknąć przez jonosferę w przeciągu trzydziestu sekund, na co trzeba by pędzić z szybkością ponad siedem mil na sekundę, by przebyć niebezpieczne strefy i dostać się w przestworza międzyplanetarne, gdzie groziłoby tylko zderzenie z meteorami.



Wśród śniegiem pokrytych, niebosiężnych szczytów górskich z wysokości krzyża spogląda na świat w cichej zadumie umęczony Chrystus.

Brzydkie pismo dowodem mądrości

Ciekawe uwagi profesora uniwersytetu w Sztokholmie

Profesor uniwersytetu w Sztokholmie S. Soerensen, który od wielu lat zajmuje się naukowo grafologią, wygłosił niedawno temu w tamtejszym instytutie medycznym wobec doborowego audytorjum wykład na temat grafologii, który wywołał żywe zainteresowanie w kręgach fachowych. Profesor Soerensen w wyniku swych wywodów doszedł do tezy, że brzydkie pismo zdradza autora o wysoce rozwiniętym intelekcie. Nie ręka wykonuje znaki pisma, lecz dusza i mózg są kierownicami, tak iż zależnie od stopnia inteligencji mózg wpływa na automatyczne ruchy ręki, wy-

przedzając je mniej lub więcej stosownie do poziomu inteligencji. Tem się tłumaczy, że przy szczególnie szybkim myśleniu ręka nie może podążyć za myślą przy pisaniu. Jest tedy rzeczą naturalną, jeżeli politycy, uczeni, autorzy, bankierzy i wielcy przemysłowcy sami nie rzucają swych myśli na papier, gdyż pismo ich jest nieczytelne, lecz wolą je dyktować. Lecz i przy dyktandzie zdaniem profesora Soerensena istnieje pewne stopniowanie, uwydatniające się w bezbłędności i tempie dyktanda. (W. i P.)

Dzwon — zw. „Koło kołem”

Największym dzwonem na świecie — chociaż istnieje, ale nie dzwoni — jest dzwon „Car Koło kołem” na Kremlu w Moskwie.

Smutny jednak los spotkał ten największy z dzwonów. Nigdy bowiem się nie odezwał, ponieważ podczas zawieszania go — pękł! Stało się to w 1735 roku.

Przy wyciąganiu go na dzwonnice, spadł z wyżyn rusztowania i wgrzebał się na sześć metrów głęboko w ziemię. Wywołał zaś przytem huk jakby z armaty, ważył bowiem tylko... 200.000 kilogramów. Przy upadku oderwał się z dolnej jego części kawał o wadze 11.000 kilogramów czyli 220 centnarów!

Przeszło sto lat „Car Koło kołem” spoczywał w dole, który sobie sam wykopał. Dopiero Mikołaj I-szy (1825—1855) kazał go wydobyć z ziemi i osadzić na podmurówanym fundamencie.

Wysokość tego dzwonu wynosi osiem metrów, a objętość w miejscach najszerszych 20 metrów. We wnętrzu jego może znaleźć pomieszczenie zebranie z 25 osób.

Niewiadomo, oczywiście, czy rząd sowiecki zachowa tę „pamiątkę” z czasów carskich.

„Święty miecz” w Japonii

Różne są miecze na świecie. Obronne i do ataku. Niektóre z nich są historycznej wartości, jak np. nasz polski — Bolesława Chrobrego „Szczerbiec”. Lecz co kraj — to obyczaj. W Japonii istnieje „Święty Miecz”. Miecz ten, zwany po japońsku „Kusanagino-Tsurugi” był przez 2000 lat przechowywany w świątyni Szinto w Atsuta. Miecz ten miał należeć do jednego z książąt, który walczył z nieprzyjacielem, pozostał sam w polu. Wrogowie, nie mogąc go dosięgnąć, podpalił trawę. Lecz ten tak długo ścinał prawdę płonąca, aż się oswobodził. Ostatnio miecz ten przeniesiono do świątyni w Nagoya. Podczas przenosin wszystkie światła były pogaszone, a miecz był zasłonięty, aby nikt go nie mógł ujrzeć.

Miasto automatów

Kopenhaga należy do miasta automatów, gdyż posiada ich nie tylko pod względem ilości niezliczoną moc, lecz również pod względem możliwości otrzymywania z nich prawie wszystkiego, co obywatel potrzebuje z artykułów pierwszej potrzeby.

Po zamknięciu sklepów można np. z automatu otrzymać jaj, masło, pieczywo, owoce, delikatesy, konserwy, słodczyce itd. Dalej klisze fotograficzne, baterie elektryczne, chustki do nosa itd.

Automaty te są czynne przez całą noc, ustawione na ulicach. Kopenhaga słynie ze swej uczciwości, dlatego nie potrzeba specjalnych dozorców do pilnowania tych automatów.



Zarodkowym zwyczajem Szwecja obchodzi corocznie w dniu 13 grudnia uroczystość św. Lucji. W Sztokholmie odbywa się w tym dniu wielki pochód w kostmach historycznych.